Nr. 139 We Lwowie. Wtorek dnia 20. Czerwca 1876. Rok XV.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	. . .	3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie	. . .	1 „ 30 „
Za miejscowa „	. . .	1 „ 70 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gaz. Nar." przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa ulica l. 201) i ajencja dzienników W. Piątkowskiego, plac katedralny l. 7. W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubong, Poissoniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 I G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Meuem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie wracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 20. czerwca.

(Austro-węgierskie sprawy bieżące. — Sprawa wschodnia. — Morderstwo ministrów tureckich. — Nowy gabinet. — Oświadczenie lorda Derby. — Propozycje Gorczakowa i odpowiedź Prus i Austrji. — Prusacy podbechtali liberałów belgijskich do rozruchów ulicznych. — Proces hr. Stanisława Platera w Poznaniu. — Posiedzenie członków Towarzystwa przyjaciół nauk. — Petycje do Izby panów w sprawie ustawy o języku urzędowym. — Wynik wyborów w Kongresówce na posady sędziów gminnych.)

Donosząc o agitacji wyborczej w Galicji, liczy *Nowa Presse* na jakieś zatargi między jakimiś demokratami a feudałami, które pogodzić się nie dadzą, i z uciechą donosi, że gdzieś ktoś — jacyś niby Rusini — postawił już kandydaturę redaktora *Słowa* obok kandydatury hr. Alfreda Potockiego.

Dalej donosi *Nowa Presse*: „Jak się z dobrego źródła dowiadujemy, rokowania zarządu kolei Karola Ludwika względem zlania z koleją Albrechta, raźnie i pomyślnie postępują. Przeszkody istotne żadne się nie okazały. Przedstawicielami kolei Albrechta w tych rokowaniach są dr. Mündel, br. Ludwik Erlanger i p. Regenhart."

Według *Frmdbl.*, minister wyznań i oświaty, p. Stremayer, przed odjazdem swoim do kąpiel wygotował zasady, na jakich wypracowane być mają projekta ustaw o uregulowaniu kongruy, o parafiach i o stosunkach patronatu. Przedłożenie tych ustaw ma być wniesione w Izbie deputowanych Rady państwa zaraz po jej zebraniu się.

Doniesienia peszteńskie zapewniają, że konferencje delegatów rządu austrjackiego i węgierskiego we Wiedniu w sprawie ułożenia nowej austro-węgierskiej taryfy cłowej, już się dnia 16. bm. skończyły; nastąpiła zupełna zgoda we wszystkich punktach, a delegaci węgierscy, Matlekowicz i Köffinger, już powrócili do Pesztu dla zdania sprawy rządowi. Sprawa poszła zatem nad spodziewanie gładko, a jest to jedna z najtrudniejszych pomiędzy temi, które na ministerjalnych konferencjach odłożone zostały z powodu trudności porozumienia się. Szczegóły tej taryfy mają być zachowane w tajemnicy, gdyż na jej podstawie mają być ułożone nowe traktaty handlowe z obcemi państwami. Rokowania austrjackich i węgierskich delegatów rządowych we Wiedniu w sprawie bankowej trwają dalej.

Dzienniki wiedeńskie doniosły były jako rzecz pewną, że względem ułożenia klucza do podziału austro-węgierskich aktywów wspólnych, o co nalegali centraliści na sesji delegacyjnej, między oboma rządami przyszła już umowa do skutku. Dzienniki węgierskie przeczą temu, dodając, że oba rządy znoszą się dotąd jeszcze na piśmie, celem eruowania, jaką część tych aktywów ma austrjackie, a jaką węgierskie ministerstwo skarbu pod swoim zarządem. Sprawa ta toczy się już dość dawno, i zapewne rychło załatwioną zostanie, gdyż oba rządy chciałyby się jak najprędzej z nią uwinąć.

Urzędowo zapowiedziano już, że sejm węgierski będzie niebawem do 1. września zamknięty, skoro tylko sankcję korony otrzymają wszystkie uchwalone dotąd projekta ustaw (wszystkie ustawy węgierskie muszą być sankcjonowane jeszcze przed zamknięciem sesji sejmowej, na której uchwalone zostały); zaprzestano już wszelkich obrad nad projektami ustaw. Sejm kroacki ma być na 3. lipca zwołany, i zapewne bardzo krótko potrwa.

W skutek uchwały austrjackiej Rady ministrów, rozpoczęły się już we wszystkich ministerstwach prace wstępne do ułożenia budżetu austrjackiego na rok 1877. Szefowie wydziałów ministerjalnych otrzymali polecenie, aby szczególniejszą wagę kładli na zachowanie zasad najściślejszej oszczędności ze względu na położenie finansowe państwa.

Nowa Presse z szczególną radością podnosi znaną pogłoskę, że następcą br. Holzegethana na posadzie ministra skarbu wspólnego ma zostać austrjacki minister skarbu, p. de Pretis, tak bardzo radaby go się pozbyć z gabinetu austrjackiego. Że Galicja płakać nie będzie za tym ministrem, to rzecz pewna, chociaż wątpi, aby gabinet Auersperg-Lassera zdołał wyszukać i przybrać sobie lepszego ministra skarbu. Ponieważ z powodu zgonu br. Holzgethana dzienniki centralistyczne oświadczyły, że najlepiej by było, posadę ministra skarbu wspólnego, która jest synekurą, zupełnie zwinąć — dzienniki madiarskie wykazują, że ta posada jest częścią składową austro-węgierskiej ugody prawno-politycznej z r. 1867, i dlatego poprostu zwiniętą być nie może. I jedne i drugie dzienniki mają słuszność — ale widocznie pierwsze się obawiają, że jaki Madiar zostanie następcą br. Holzgethana, a węgierskie na to właśnie liczą.

Z Pesztu zapewniają, że podanie ministra wojny, jen. Kollera o dymisję nie zostało przyjęte, i że on dnia 23. lub 24. bm., t. j. z upływem swego 6-tygodniowego urlopu napowrót obejmie swoje urzędowanie.

Od dwóch lat toczy się między trzema gabinetami austro-węgierskiemi sprawa względem wydania nowej ustawy kwaterunkowej. Dotyczący projekt już dość dawno został ułożony przez oba ministerja obrony krajowej, i ministerstwu wojny do zaopiniowania przesłany. Według *Pester Lloyda*, ministerstwo wojny dołączyło do niego plan normalny budowy koszar, stajni, magazynów itp., aby się go trzymały gminy i przedsiębiorstwa prywatne, mające koszary budować. Zdaniem ministerstwa wojny, budowa koszar częściej się trafi, skoro tylko obowiązywać zacznie nowa ustawa, albowiem zamierzone jest podwyższenie noclegowego z 1 i pół ct. na 3 ct. we wszystkich załogach i stacjach w monarchii, a opłata ta ma być uiszczaną według tego, ile się w koszarach pomieści żołnierzy bez względu na to, czy istotnie są tam pomieszczeni. Projekt ustawy kwaterunkowej ma także zawierać nowe przepisy o obszarze, położeniu i użytkowaniu placów na ćwiczenia wojskowe za wynagrodzeniem, odpowiadającem dochodowi z gruntu; wreszcie przepisy o ćwiczeniach na gruncie uprawianym, na obszarach nieuprawianych, lasach i ugorach. Instrukcja co do wynalezienia placów dla wojska ma być stosownie zmienioną po ogłoszeniu ustawy kwaterunkowej.

Nasz korespondent stambulski donosi, że morderca ministrów Hassan był adjutantem Jussufa Izzedina, syna Abdul-Azisa, a *Nowa Presse* mniema, że Hassan był narzędziem sułtanki walidy, która chciała głównie zemścić się na Husseinie Avni baszy za to, że ten pierwszym będąc powiernikiem Abdul-Azisa w projekcie zmiany tronu na rzecz Izzedina, zdradził zaufanie swego monarchy i łącznie z Midhatem obalił go. W całem więc tem zajściu odegrałaby rolę zemsta osobista. Podobno teraz już nie dowiemy się o bliższych szczegółach katastrofy, bo sąd nad Hassanem odbył się bardzo doraźnie, tak że świat z zeznań jego nie wiele się dowiedział. Przez cały ten czas, jak się dowiadujemy od naszego korespondenta oraz i z innych źródeł — sułtan Amurat choruje, jak powiadają złośliwie jego nieprzyjaciele, głównie dlatego, aby opóźnić uroczystość przypasania miecza, przy której potrzeba będzie wypłacić żołd i rozdać pieniądze pomiędzy lud, a finanse nie się jeszcze ku temu dostatecznie uregulowane. Nie pragniemy zapuszczać się w domysły i tajemnice sułtańskie, ważniejszą dla nas jest rzeczą stwierdzić obecne stanowisko rządzącej teraz partji w Stambule. Miejsce Husseina Avni baszy, zdolnego żołnierza, należącego do stronnictwa starej Turcji, zajął Abdul Kherim basza, młodoturek; dał się on głównie poznać teraz w energicznem stłumieniu powstania bułgarskiego. Raszyd basza należał także do młodoturków. Z pochodzenia Egipcjanin, był wykształconym po europejsku, miękki i natury bardziej pojednawczej; miejsce jego zajął w kierownictwie spraw zagranicznych energiczniejszy Sawfet basza, a tego ostatniego w ministerstwie sprawiedliwości zastąpił Khalil Szeryf, człowiek zręczny i postępowy, a znany dobrze w świecie paryzkim i wiedeńskim. Tak więc teraźniejszy gabinet uważać można za jednolity, w skutek czego i konstytucyjny projekt reformy raźniejszym teraz naprzód pójdzie krokiem.

Jakkolwiek krwawy wypadek stambulski mógł się przyczynić do skonsolidowania gabinetu, to jednak tu i ówdzie mógł natchnąć myślą nieufności w trwałość organicznego postępu organicznych prac tureckich. A myśl ta głównie przebija się w piątkowej przemowie lorda Derby, która jako uzupełnienie mowy Disraelego i jako wyraz stanowczy politycznego programu Anglii jest bardzo ważnym przyczynkiem w dzisiejszej sytuacji politycznej. „Traktat paryzki — powiedział lord Derby — waruje całość i niepodległość cesarstwa tureckiego przeciw napaściom zewnętrznym, lecz nie żąda interwencji Anglii i Francji w sporach między władzami stambulskiemi a ludnością Serbii, tudzież Rumunii." Rękawica to rzucona bardzo wyraźnie Moskwie.

Anglia przypuszcza możliwość upadku Turcji bądź to pod ciosami wewnętrznych rozruchów w Stambule, bądź lenników Porty, ale jednocześnie oświadcza uroczyście, że jeżeli napaść nastąpi z zewnątrz, ona bronić zamierza całości Turcji. Serbia może rozpocząć walkę z Turcją - otwarcie wyznaje lord Derby — Anglia pozostanie neutralną urzędowo; co wcale nie przeszkadza, aby na drodze innej nie wspierała Turcji. Widzimy więc, że w akcji dyplomatycznej mowa jawna i otwarta coraz staje się szczerszą i częstszą, uważa to wielu za symptom pokojowy. Taką mową Anglia odsłaniając zapędy Moskwy, pozwala jej, aby pchała Serbię do wojny, bo czuje się zabezpieczoną na tę ewentualność, ale dalej pójść nie pozwoli.

Co do zachowania się obu wzmiankowanych w mowie lorda Derby lenników, to Serbia podług wiadomości otrzymanych przez *Debaty* jest w stadjum ostatecznej decyzji; albo wojna z Portą, albo precz z Milanem. — takie hasło w Belgradzie. Takie hasło słyszymy od roku. Co do Rumunii mamy okólnik jej ministra spraw zagranicznych do zastępców Rumunii za granicą. Okólnik ten mówi: „Jesteś pan upoważniony zaprzeczyć twierdzeniu, że Rumunia zawarła sojusz z Serbią przeciw Turcji. Rząd rumuński postanowił zostawać z rządem tureckim w stosunkach o ile można najlepszych i zachować neutralność."

Dzienniki wiedeńskie zapewniają, że Gorczakow w tych dniach proponował hr. Andrassemu i Bismarkowi nowe porozumienie się na wypadek, gdyby zawieszenie broni nie przyniosło spodziewanych rezultatów. Hr. Andrassy odpowiedział, że porozumienia takiego nie uważa za konieczne: potrzeba czekać na dalsze wypadki, i dopiero wówczas odpowiednio do charakteru onych, jeśli będzie potrzeba, odbyć naradę. Bismark przyłączył się do tego zdania. Z tychże samych źródeł zapewniają, że mimo zaprzeczenia Disraelego co do odstąpienia Niemcom wyspy Helgoland, półurzędowe dzienniki pruskie ogłoszą wkrótce dokumenta w sprawie odnośnych rokowań.

Na bursie w Antwerpii żądano, aby z Belgii wydalono wszystkich Niemców, ponieważ ci bezpośrednio przyczynili się do rozruchów ulicznych, jakie wyprawiali pseudoliberały belgijscy. Niemcy tamtejsi są w skutek tego w strachu i prosili opieki konsulów, tudzież posła niemieckiego w Belgii.

W korespondencji z Poznania znajdzie czytelnik jutro sprawozdanie z procesu hr. Stan. Platera, który odbył się w Poznaniu dnia 13. i 14. bm. Smutna to sprawa! Towarzystwo „Tellus", założone dla ratowania ziemi polskiej od wdzierstwa niemieckiego, brakiem ścisłej kontroli i występnem postępowaniem jednego z firmowych, hr. St. Platera, sprowadziło ruinę całych rodzin, a tem wdzierstwu niemieckiemu jeszcze bardziej dopomogło. We środę po 12. godzinie w nocy ogłoszono wyrok następującej treści: skazuje się hr. Stanisława Platera na 2 lata więzienia i 3000 marek, ewent. rok więzienia za jednorazowe sprzeniewierzenie 35700 tal. p. Morawskiego, oraz jednorazowe karygodne zdradzenie zaufania hr. Tekli Kwileckiej. Proces i pod innym względem wywarł smutne wrażenie. Świadkowie, pisze korespondent poznański, jakby na komendę składali zeznania w języku niemieckim. Co więcej, świadek p. Zabłocki popisywał się łamaną niemczyzną, lubo przewodniczący wzywał go, by składał świadectwo w tym języku, w którym mu wygodniej. Hr. Witold Łubieński, mimo kilkakrotnego wezwania przewodniczącego, radcy sądu Müllera, by mówił po polsku, popisywał się ze swoją okropną niemczyzną, z powodu której trudno było nawet świadka zrozumieć. Po niemiecku składali swe zeznania: pp. Tadeusz Chłapowski, Ignacy hr. Biński, Łyskowski, Franciszek Rembowski, Szymon Sokolnicki, August Śniechota, Robiński, Mieczysław Gąsiorowski, Władysław Niegolewski, Wolniewicz, Stanisław Chłapowski, Prądzyński, Grygorowicz. Po polsku zeznawali jedynie pp. Wł. Bentkowski, Bilich, hrabina Kwilecka, Zenon Pętkowski i Kłosowski. Trzynastu Polaków składało zeznanie w języku niemieckim i tylko czterech po polsku. Któż przeto winien, że niemczyzna rozpościera się coraz bardziej i ruguje mowę polską? Bardzo smutny to objaw!

Dnia 12. bm. odbyło się w Poznaniu bardzo ważne i liczne posiedzenie Towarzystwa przyjaciół nauk. Trwało ono przeszło pięć godzin pod przewodnictwem posła Kantaka. Załatwiono ważną sprawę uregulowania fundacji hr. Seweryna Mielżyńskiego do rodziny hr. Mielczyńskich. Rezultat ostateczny — podług korespondenta *Czasu* jest taki: hr. Józef Mielżyński, spadkobierca stryja Seweryna, obowiązał się wielki gmach dla Towarzystwa rozpoczęty, w tym roku ukończyć, gmach ten będzie nosił nazwę „Muzeum imienia hr. Mielżyńskich", a zarazem będzie własnością Towarzystwa przyjaciół nauk i całkiem oddany w posiadanie i zarząd Towarzystwu; ponieważ jednak Towarzystwo nie posiada praw korporacyjnych, uchwalono więc, aby w razie targnięcia się na własność, czego przykładów nie mało w dziejach naszych spotykamy, zbiory Towarzystwa z dniem rozwiązania onego stały się własnością muzeum Mielżyńskich. Chcąc zaś Towarzystwo i jego zbiory zastrzedz od możliwych roszczeń spadkobierców Mielżyńskich co do tej wspólnej własności, sam budynek i zbiory obciążone zostaną przez właściciela imiennego bardzo znaczną sumą hipoteczną, tak zwanych „Grundbriefe", rodzaj listów zastawnych, które właściciel wydać może w każdej dowolnej wysokości bez żadnej taksy i szacunku, na imie Towarzystwa przyjaciół nauk, i te listy złożone zostaną pod klucz prezesa Towarzystwa, a są to listy zastawne, które chociaż reprezentują walory, w kurs puszczonemi być nie mogą.

W ten sposób interesa Towarzystwa i familii Mielżyńskich uregulowanemi zostały, a gmach nosić będzie napis: „Dom Towarzystwa przyjaciół nauk — Muzeum imienia Mielżyńskich". Zbiory są rzeczywiście wspaniałe — sama biblioteka posiada już 60.000 tomów. Otóż nowa piękna budowla powstająca na licznych ruinach, zagwarantowana co do trwałości, o ile być może najlepiej, w naszych biednych polskich

---

DELI PETKO.

Powiastka podług legendy bułgarskiej

przez

KAROLA BRZOZOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy *)

Wolno, z niezwykłą okazałością posuwała się karawana biskupa po wązkiej drodze w kierunku Ihtimanu. Bulukbaszy na czele swych Arnautów poprzedzał kościelnego dygnitarza; cyganie, którzy tańczyli i grali wczoraj, posadzeni na konie wieśniaków, bębniąc i spiewając uweselali drogę; strzelano z pistoletów i wszędzie, gdzie spotkano jaką haliznę lub łączkę jezdzcy, wysuwali się naprzód i wpadali na siebie z krzykiem bojowym z dobytemi pałaszami, krążyli w okół siebie galopem, i ciskali na siebie laski niby dżiryty. Muły i konie juczne biskupa tuż za nim szły pod strażą trzech pieszych Albańczyków, on sam otoczony popami z pobliższych cerkwi, ledwie krojem odzieży różniącymi się od chłopów, jechał spokojnie pod swoim wielkim parasolem.

Po półgodzinnej jeździe zbliżyła się karawana do miejsca, gdzie droga zaledwie kilka stóp szeroka, idąca za skrętami ściany wąwozu, zdawała się jakby zawieszona w powietrzu nad strumieniem, niewidzialnym z powodu gęstwiny drzew, ale którego szum wód, przedzierających się pomiędzy kamienie, groźnie dochodził do ucha. Prostopadle drogę od stromej góry przecinał mały wąwóz, który w czasie deszczów zamieniał się w łoże potoku, toczącego głazy, wyrywającego drzewa i rozdzierającego drogę. W miejscu tem niebezpiecznem wzmocniono brzegi podmyte drogi kilkoma ściętemi drzewami i rzucono mostek z grubych okrąglaków dębowych; o poręczach na najwęższych ścieżkach, przypartych do przepaści, w Turcji nigdy nikt nie pomyślił i tu ich też nie było. Wiele koni już przeszło było mostek, zasługujący słusznie na nazwisko diablego, dopiero koń bulukbaszy postawiwszy nogę na jednym okrąglaku począł parskać, strzydz uszami i rzucił się w tył.

Napróżno Skodrały Mustafa parł go ostrogami, koń dawał dęba i skręcał się na miejscu na zadnich nogach; przyskoczyli przerażeni Arnauci i ujęli za wędzidło drżącego, parskającego rumaka. Bulukbaszy zsiadł ze siodła, obejrzał mostek, przeszedł po nim tu i napowrót, probując go nogą i śledząc każdy okrąglak, siadł na konia i pomimo odradzań wszystkich i prośby biskupa, chciał go koniecznie zmusić do przejścia; po wielu trudach złamał nareszcie upór zwierzęcia, ale żaden po nim jeździec nie śmiał lub nie umiał podobnej dokazać sztuki, musiano więc zsiadłszy z koni przeprowadzać je ciągnąc za uzdy. Biskup przeszedł mostek pieszo, za nim część orszaku; dwa muły juczne wąchając z trwogą okrąglaki przebyły podejrzane przejście, nareszcie chudy osiołek z bisagami z czarnego koziego włosa odważnie począł kroczyć po moście jakby szydził z tchórzostwa koni i jeźdźców, ale nie doszedł jeszcze połowy drogi, gdy nagle z trzaskiem mostek się zapadł i biedny osiołek runął w przepaść z okrąglakami i kamieniami; kurzawa wzbiła się do góry z usuwającej się ziemi i jednocześnie rozległ się na dnie głuchy huk spadłych głazów, drzewa i krzyk: ałłah, ałłah! przerażonej karawany. Po tem zerwaniu się mostka, gdy pierwsza chwila przerażenia przeszła, dziękowano Bogu, że się całe nieszczęście skończyło na stracie chudego, starego osła, i nawet zaśmiano się głośno gdy na drugiej stronie wąwozu, w pół góry nsłyszano spiew szalonego Petki: „na początku Bóg stworzył słońce"... Nie tak jednak sądził biskup, który pomimo podeszłego swojego wieku, zeskoczył z siodła, wywrócił popa, trzymającego biały, znany nam parasol i prawie zawieszony nad urwiskiem, z boleśną ciekawością zatapiał oczy na dno wąwozu, klnąc w duszy konary drzew i gęszcze ich liści, które nic nie pozwalały widzieć; nie tak sądził i bulukbasza, który wiedział dobrze o co chodzi biskupowi, ale nie mógł sobie wytłumaczyć przez jaki nieszczęśliwy zbieg okoliczności spadł osieł, kiedy do trzech mogił i do miejsca gdzie był skazany kark skręcić, jeszcze daleko. Miałżeby jego wysłany Arnauta na swoją rękę wykonać tę mistrzowską sztukę? to zdawało mu się niepodobnem do prawdy i odgadywał z żalem, że owe dwa tysiące madziarów, na zdobycie których tak pewne porobił kroki, może mu się wymknęły na zawsze, przybiegł więc do biskupa zakłopotanego i również jak on zawiesiwszy się nad przepaścią śledził jej niewidzialne głębie, i z udanem zdziwieniem odciągając go wołał: „grunt nie pewny!... panie odsuń się! co tam osioł!"

— Pary moje! moje pary!! jęknął biskup ściskając konwulsyjnie rękę bulukbaszy.

„Jak to? pieniądze? a to co innego! Rozkaż effendim twoim popom, aby mieli baczenie żeby się nikt z twoich ludzi nie ruszał z miejsca, my tymczasem zejdziemy w dół zobaczyć co się stało z osłem.

Trzeba było daleko obchodzić, zanim przedzierając się pomiędzy skałami i drzewami przez krzaki jeżyn i sploty dżigry, znaleziono przejście na dno wąwozu. Osieł z połamanemi nogami leżał martwy w strumieniu; srebrnym, grubym wałem przelewała się woda przez tę barykadę, która stanęła w poprzecz jej dzikiego prądu; z kupy kamieni i piasku sterczało kilka końców okrąglaków; na konarach drzew bujały się szmaty czarnego płótna z koziego włosa z którego były bisagi; na małej łoneczce wiatr uganiał się za pończochami i rozrzuconą bielizną; na zakręcie strumienia wirowały dwie beleczki z mostka, nie mogąc wyrwać się z odmętu; przy kupie gruzów z wody wyglądała mosiężna szyja nargili, ale zielonej chusteczki w której był trzos biskupa szukano na próżno. Bulukbasza z biskupem osądzili że albo musi być przywalony ziemią albo tuż w wodzie jeśli go nie uniósł prąd nieco dalej i nie uwięził w jakiej głębszej kotlinie pomiędzy kamieniami i uradzili przeszukać wprzódy całe dno potoku, idąc w dół aż do pierwszej znaczniejszej głębiny, gdzie woda na dnie spokojna, a tymczasem posłać po szpadle i ludzi do wsi aby paręset łokci kubicznych zwalonej ziemi odrzucić na przypadek, gdyby się trzos w wodzie nie znalazł. Zasmucony biskup tą znaczną nieprzewidzianą stratą usiadł na kamieniu i spoglądając to na strumień to na fatalną ruinę mostu zdał się we wszystkiem na balukbaszę, który zwoławszy służbę i popów i kazawszy im brodzić i szukać trzosa z pieniądzmi, wysłał Arnautów do wsi, zapalił cybuch i usiadł przy biskupie na kamieniu, śledząc każde poruszenie oczu, nóg i rąk brodzących.

„A ty czemu się nie rozbierzesz? czemu stoisz, jak effendi jaki?" spytał balukbasza młodego Bułgara, który zbliżył się do biskupa i zatrzymał się przed nim, „cóż to, czy się boisz zimnej wody albo kamieni, żeby ci nóg nie pokaleczyły."

- Jedź, jedź Nikola! przerwał biskup spostrzegłszy stojącego przed sobą swojego sługę; pozwoliłem ci odwiedzić ojca i nie myślę cię zatrzymywać. Na ludziach do szukania nie zbywa; jedź z Bogiem, bo masz daleką drogę. Nikola uradowany ucałował rękę swego pana i wyszedłszy z wąwozu, siadł na konia i opuścił karawanę.

Podczas kiedy bulukbasza z biskupem przejrzawszy z największą uwagą strumień od miejsca, gdzie się osieł zapadł z mostkiem aż do małej kotliny, której toczony prądem trzos nie mógł przejść i musiał koniecznie zostać się na jej dnie, zabrali się do najważniejszej roboty, do rozkopania oberwanej ziemi, zdejmując ją cienkiemi warstwami i prawie przesiewając między palcami, Bułgar Nikola, pomimo upału, który się mocno uczuwać dawał, pędził galopem po drodze do Sestrymy, wsi górniczej, gdzie dotąd nad rzeką Kriwą jest para pieców i młotów, przekuwających gęsi surowcu żelaza. Pospiech ten miał swój powód: Nikola był na prawdziwej drodze trzosa, którego z taką pilnością i przezornością szukał pan jego i bulukbasza. Dowiedziawszy się, że nieszczęśliwy osiełek miał na sobie pieniądze, przypomniał sobie, że wkrótce po zarwaniu się mostka, słyszał na przeciwnej stronie wąwozu śpiew Petki; szybko zestawił w umyśle swoim wczorajsze wieczorne odkrycie obłąkanego, że każdy madżiar zamienia duże ryby na złote, jego zapytanie ile można zrobić madżiarów z jednej rybki, z dzisiejszemi jego słowami rano, które z takim zapałem powtarzał podrzucając do góry pieniądz od biskupa: „jeden taki w Kriwą Riekę, dwa w Rusicę — sto w Ibar, tysiąc mojej matce Marycy... co to będzie rybek! a każda sto, dwieście, tysiąc madżiarów!" i wpadł na myśl, że cała ta katastrofa jest dziełem Petki, że obłąkany już wówczas miał ją w głowie swojej ułożoną i pewny był jej wykonania; że daleko byłoby lepiej, żeby madżiary biskupa zamiast iść na dno Ibaru, Marycy i jezior Jeleniego Wracha, poszły do kieszeni jego — do kieszeni Nikoli.

Nasz Bułgar tem bardziej utwierdził się w swoim domyśle, gdy widział porozrzucaną na cztery wiatry bieliznę i inne przedmioty, które się znajdowały były w sakwach i próżne pierwsze poszukiwania w strumieniu, pędził więc galopem nad Kriwą Riekę w nadziei doścignienia obłąkanego i zabrania mu trzosa zanim dojdzie do Ibaru, dla którego sto madziarów przeznaczone. Kriwą Riekę, Rusicę, Arianderę błogosławił Bułgar, jako nie przynoszące mu wielkiej szkody, owszem zabierające wiele czasu obłąkanemu, który idąc prostą sobie wiadomą drogą musiałby ujść wszelkiej pogoni i spokojnie wysypać cały skarb na łono swej matki Marycy.

Nikola bynajmniej się nie mylił. Deli, który miał słuch niesłychanie czuły, przypadkiem znajdował się w pobliżu miejsca, gdzie bulukbasza dawał rozporządzenia swojemu powiernikowi; zrozumiał dobrze o co chodziło i wpadł na myśl, wielką podług swego wyobrażenia, uprzedzić bulukbaszę, złotemi rybami zapłodnić wody okolicy i uszczęśliwić człowieczeństwo. Znał on dobrze miejsce, które wybrał bulukbasza do wypełnienia swojego zamiaru, ale wiedział, że daleko lepsze do tego znajduje się nie dochodząc do wskazanych Albańczykowi trzech mogił, pobiegł więc szybko i zasadził się pod mostkiem. Główna belka, na której cała jego budowa spoczywała, opierała się z jednej strony o ogromne korzenie dębu, z drugiej o kamień, który zdawał się być częścią skały, wynurzającej się z pod ziemi, był jednak tylko głazem luźnym, dość silnie uwięzionym w glinie. Deli Petko często pod mostkiem tym przesiadywał, kołysząc zwieszone swe nogi nad przepaścią, tak jak go widzieliśmy bawiącego się na płycie Sakałtutana, i nieraz pod kamień, który woda podmywać zaczynała, podkładał podpory i podmocowywał belkę i bardzo być może, że mostek dotychczasowy byt swój zawdzięczał tej inżynierskiej przezorności obłąkanego, bez której zostawiony na oględność mieszkańców i pieczę gubernatorów tureckich, dawnoby musiał być zerwanym przez wody nawałnic. Strażnik ten dróg i mostów, znający gruntownie słabą stronę budowy, którą sam podpierał, mógł, gdy zechce, w jednej chwili strącić ją na dno przepaści. Przyniósł na ramionach potężny drąg, podsadził go pod głaz i ukrywszy się pod korzeniami dębu, z drugiej strony służącemi głównej belce za podstawę, czekał pojawienia się osła na mostku. Widzieliśmy jaki sprawiło skutek jedno naciśnięcie drąga. Puścił go obłąkany natychmiast, chwycił się oburącz korzeni dębu, zawisł chwilę w powietrzu, czekając aż mostek, osieł, ziemia i kamienie runą i sam potem zsunął się na dół z ostatniemi szczątkami tej lawiny, które mu posłużyły za sanie nowego rodzaju. W mgnieniu oka na dnie przepaści deli Petko wykonał wiernie rozkaz, który dał bulukbasza swemu powiernikowi i wypaproszywszy torbę, ze sakwą biskupa był na drugiej stronie na górze, gdzie sobie zaśpiewał: „Naprzód Bóg stworzył słońce" nim chmura wzniesionego pyłu upadła z powietrza.

(C. d. n.)

*) Zobacz nr. 134, 135 136, 137 i 136.

Kronika krakowska.

(Intrygi angielskie, izraelskie i bismarkowskie. — Domysły i przypuszczenia polityczne i lingwistyczne. — Wiara w przeznaczenie. — Jedyny nauczyciel, trzymający się ustaw. — Fatalna liczba tysięcy. — Przewóz na Wiśle pod Zamkiem, bezpieczeństwo publiczne i potrzeba wielkiego parawanu.)

Nietylko nad Bosforem przebiegła Anglia stara się o rozbijanie „świętych przymierzy", umie ona robić takie same sztuki i u nas także nad Wisłą.

Aż do ubiegłego czwartku trwało u nas w całej mocy potrójne przymierze pomiędzy ludem, dziennikarstwem i duchowieństwem, teraz chytry Albion popsuł to wszystko. Agenci dyplomatyczni Wielkiej Brytanii, Szkocji i Irlandji postarali się zaopatrzyć nas w ten dzień czwartkowy próbką londyńskiego klimatu i potrójne przymierze zostało rozbite. Dziennikarstwo reprezentowane przez *Czas*, powiedziało kilka słów dosyć cierpkiej wymówki duchowieństwu reprezentowanemu przez ks. biskupa, a lud reprezentujący się sam za siebie, bawił się w domysły sięgające o wiele dalej, niż nota dyplomatyczna dziennikarstwa.

Powód do tego dało wykroczenie przeciwko tradycjonalnym zwyczajom krakowskim, popełnione przez ks. biskupa. Zwyczajem jest w naszem mieście, że procesje Bożego Ciała rozpoczynają się zawsze procesją katedralną, która z Wawelu udaje się na Rynek, i w której całe miasto udział brać zwykło. Pospolity deszcz, ustający chwilowo, nie jest dla tej procesji uważany za przeszkodę, gdyby zaś była rzeczywista ulewa, natenczas procesja odkłada się na niedzielę, wszystkie zaś procesje z innych kościołów wstrzymują się także aż do niedzieli, tak żeby zawsze procesja katedralna rozpoczynała szereg uroczystości. Aż do roku bieżącego ks. biskup poddawał się temu zwyczajowi, w tym roku postanowił go skasować.

We czwartek rano pogoda rzeczywiście nie była zaasekurowaną w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń przeciwko możebności chwilowego deszczu, aura była, jak już powiedziałem, trochę angielska, mimo to ani jedna kropla deszczu nie spadła przez dzień cały, i można to było poniekąd przewidzieć, gdyż u nas takie dni półpochmurne bezpieczniejsze są niż dni upałów, których konkluzją zazwyczaj bywa ulewa. Wyległo więc całe miasto na ulice w świątecznych szatach, wystąpiła na Rynek w uroczystym rynsztunku mająca dawać salwy siła zbrojna, przystrojono ołtarze i oczekiwano ukazania się procesyjnego orszaku, gdy nagle między wielotysięcznym słumem rozeszła się wieść, że całe oczekiwanie jest nadaremne, gdyż ks. biskup odjął uroczystości cechę publiczną, i odbywa procesję prawie prywatnie na Wawelu. Rozebrano ołtarze, siła zbrojna cofnęła się w porządku, a lud został na ulicach, zawiedziony, więc niezadowo-

stosunkach — co to jak rolnik w pieśni, po każdem gradobiciu nowy zasiew w rolę ojczystą rzucamy.

P e t y c j e d o I z b y p a n ó w w Berlinie w sprawie ustawy o języku urzędowym płyną obficie, podobno już jest około 70.000 podpisów. Szkoda tylko, że społeczność ta sama, która podpisami broni mowy ojczystej, w praktyce przyczynia się do jej poniewierania, jakto w smutny sposób wykazał proces poznański hr. Stanisława Platera.

Wybory kandydatów na p o s a d y s ę d z i ó w g m i n n y c h i ł a w n i k ó w odbyły się w całej Kongresówce w pierwszych dniach czerwca. Dzięki obywatelskiej gorliwości wyborców, z urn prawie jednomyślnie wyszły imiona przodowników miejscowej inteligencji. Fakt to ogromnej wagi — pisze korespondent warszawski *Dziennika Poznańskiego* — pierwszy to raz dopiero wszystkie warstwy społeczeństwa naszego wspólnie radziły nad dobrem publicznem, pierwszy raz społeczeństwo całe do tej rady przypuszczonem zostało; szlachta z zapałem rwie się do pracy, aby zasiąść na jednej ławie obok swego dawnego chłopa, aby zyskać wśród ludu prawdziwy mir i poważanie.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 17. czerwca.

(*Y.*) Kalejdoskop polityczny zdaje się ani chwili niespoczywać; jeden obraz za drugim przesuwa się przed oczyma zdumionej Europy z zadziwiającą szybkością — jeden krwawszy od drugiego! Dwa tygodnie nie minęło jeszcze od czasu „samobójstwa" Abdul-Azisa, a już znowu przynosi telegraf wiadomość z Konstantynopola o strasznych mordach, które słusznie świat cywilizowany przerażeniem i odrazą napawać muszą. W biały dzień, w pałacu Midhata-baszy, strzeżonym przez wojsko, podczas obrad ministerjalnych, ginie ugodzony kulą z rewolweru seraskier Hussein-Avni-basza, główny sprawca przewrotu na tronie tureckim i reprezentant kierunku staroztureckiego, a obok niego pada pod razami sztyletów minister spraw zagranicznych Raszyd-basza. Czegoś podobnego niema prawie przykładu w dziejach atentatów. Nie w skutek dymisji, tylko od kuli i sztyletu ustępują przedstawiciele staro-tureckiej partji z ministerstwa, a Midhat, pełny pomysłów konstytucyjnych, widzi się nagle bez żadnej opozycji panem w gabinecie. Oczywiście, że najrozmaitsze domysły i przypuszczenia, kto to kazał zabić ministrów, krążą po dziennikach, które jednak, zanim szczegółowe wiadomości ze stolicy tureckiej nadejdą, przedwcześnie byłoby powtarzać *in extenso*.

Tymczasem coraz większą śmiesznością okrywają się turkofilskie organa, szczególnie z powodu proklamowanej uroczyście bezwyznaniowości Wysokiej Porty. Ogłoszony „projekt konstytucji Midhata" dał powód rozmaitym żydkom prasowym do napisania szumnych artykułów wstępnych, których końcowym refrenem przy brzęku liry była własna abnegacja, kończąca się wykrzyknikiem: „Turcy liberały nawet nas przewyższają!" Zaledwo wysechł atrament i czernidło drukarskie tych patetycznych artykułów, a już w tych samych organach pojawiło się nazajutrz krótkie dementi, że cały ten „projekt konstytucji" jest bąkiem, a więc i uwagi, komentarze, wnioski, wróżby przyszłości, zapał i pochwały — są plewą, niemającą żadnej podstawy. Tak to robią w stolicy naddunajskiej politykę!

Powtarzając za *Buda Pester. Corr.*, donoszą tutejsze dzienniki, że br. Koller pozostanie ministrem wojny. Byłaby to niespodzianka większa aniżeli nominacja jenerała Schönfelda szefem sztabu w chwili, kiedy najlepiej poinformowani sądzili, że br. Packeny na tę posadę powołanym zostanie. Pomimo półurzędowego źródła należy oczekiwać dalszego potwierdzenia tej wiadomości.

Politik podaje bardzo pocieszną historyjkę o „skrachowanem album Rady państwa." Właściciele „międzynarodowego, literackiego biura" (internationalen, literarischen Bureau) br. Eichman i Senders zostali przed kilkoma dniami na wezwanie sądu karnego aresztowani. Otóż ci przemysłowcy udali się do posłów niemieckich Rady państwa i oznajmili im, że mają zamiar wydać album biograficzne członków Rady państwa, którego egzemplarz będzie w drodze przedpłaty kosztował 5 złr. Prosząc o przedpłatę, prosili też zarazem wydawcy, ażeby panowie posłowie podali swoją autobiografię. Obydwom prośbom stało się zadość. Zarówno Foregger, jak Fux i Umlauft pospieszyli z podaniem swoich życiorysów, w których oczywiście prócz pochwał i unoszenia się nad swoją własną parlamentarną zdolnością i retorycznemi zdolnościami, nic innego nie znajdowało się. Tymczasem pochwały, sypane samemu sobie, nie ujrzały światła dziennego, gdyż panowie wydawcy, schowawszy pieniądze prenumeracyjne do kieszeni, ani myśleli o wydaniu dzieła, na które kapłani centralizmu z niecierpliwością czekali. Dziś po uwięzieniu wydawców znikła już wszelka nadzieja, a ciekawi tylko jesteśmy, czyli ci „poszkodowani" zgłoszą się do sądu. Bądź co bądź *on ne parlera plus de leur gloire!*

Warszawa d. 9. czerwca.

Wiadomości o nowych masakrach unitów na Podlasiu, krążą tu zawsze jedne i te same. Napiszę o nich więcej po sprawdzeniu na miejscu, a teraz o innych sprawach doniosę.

Wszyscy teraz utrzymują, że zrzucenie z tronu Abdul-Azisa dawno było przewidziane; a jednak rewolucja ta silne wywarła wrażenie tak u nas jak i w cesarstwie. Rząd moskiewski lęka się aby nihiliści nieodegrali w Petersburgu roli softów; dla tego więzi, wywozi do Syberji, lub oddaje pod dozór policyjny wszystkie osoby podejrzane o zarazę nihilistyczną.

Tymczasem podobne przeflancowywanie nihilistów, grożących strasznym przewrotem społecznym, nietylko nie wstrzymuje propagandy zasad moskiewskiego komunizmu, lecz przeciwnie dopomaga do szybszego rozkrzewiania się ich po same krańce cesarstwa, gdzie już zastaje przygotowane umysły do przyjmowania zaszczepionej nauki.

Trudno przewidzieć jaki zwrot nastąpi w polityce mocarstw europejskich względem Turcji.— Teraz widzimy walczących powstańców z Turcją i dwa potężne mocarstwa Anglię i Moskwę w nieprzyjacielskiej względem siebie postawie. Co dalej nastąpi, trudno odgadnąć. Najdokładniejsze obliczenia dyplomatyczne panów ministrów, mogą być zwichnięte przez nieprzewidziane katastrofy. Wielcy mężowie stanu rzadko biorą w rachunek poruszenia ludowe — i że wszelkie rewolucje, a tem samem i zrzucania z tronów, są zaraźliwe. Przypomnijmy sobie 1848 r. jak się chwiały trony, jak pomazańcy boscy i statyści tracili głowy i fraternizowali z rewolucjonistami!... Nie chcę was nudzić gawędą moją polityczną; miałem tylko zamiar zwrócić uwagę waszą na zdanie wielu inteligentnych Moskali, utrzymujących, że k w e s t j a w s c h o d n i a m o ż e s i ę z a k o ń c z y ć j e d y n i e n o w y m p o d z i a ł e m P o l s k i!

Jaki ma być ten nowy podział, czy oddadzą coś w zamian za nowy nabytek, czy też, jak mądra polityka nakazuje, zabiorą jaką prowincję polską i nic nie oddadzą, a jako wynagrodzenie, pozwolą wziąść coś od trzeciego? O tem nic nie mówią, w każdym razie wypadki na Wschodzie na nas się mogą skrupić.

Minister Pahlen, podpisawszy kilkaset dymisyj i kilkadziesiąt nominacyj, opuścił Warszawę, a więc w ciągu tygodnia wprowadził reformę sądową. Minister mógł nam wśród tylu zadanych ciosów jedno dobrodziejstwo wyświadczyć. Mianowanie spadłych z etatów sądowników na sędziów gminnych, wybawiłoby kilkaset rodzin od nędzy. Przez kilka dni krążyły wieści, że minister korzystać będzie ze swojego prawa, sędziów naznaczonych przez wybory odrzuci i zanominuje urzędników sądowych dymisjonowanych. Inaczej się jednak stało. Minister zawahał się z obawy, by nie posądzono go o samowolne złamanie ustawy, i wybory na sędziów potwierdził. Wybory te w znacznej większości wypadły na korzyść obywateli ziemskich. Prócz tego około 30 prct. dawnych urzędników sądowych otrzymało posady w nowym składzie sądowniczym, posady pomocników prokuratorów, sędziów inkwirentów lub pomocników sądów okręgowych, słowem posady, wymagające zdolności, inteligencji, znajomości praw, bez czego maszyna sądownicza nie mogłaby funkcjonować.

W Podlaskiem, nad Wieprzem, gdzie gminy zubożałe, chłopi nie chcieli przystąpić do wyboru sędziów, podając za powód niemożność utrzymywania urzędników sądowych. Wybory spełzły na niczem.

Fatalna przygoda spotkała jednego z nowomianowanych urzędników Polaków. Pan Ku......., podprokurator, zdolny prawnik, a przytem człowiek prawy, młody jeszcze, bo zaledwie trzydzieści lat mający, żonaty, otrzymał miejsce pomocnika prokuratora w Kielcach z pensją 2.500 r.

Uszczęśliwiony, wiadomość tę komunikuje kilku swoim kolegom. Tak uroczysty dzień, a nawet podwójna była uroczystość, bo mu się narodził syn, postanowiono oblać (termin młodzieży warszawskiej). Pan Ku... nieprzyzwyczajony do libacji, wkrótce poczuł działanie szampana, lecz zamiast rozejść się do domu, całe towarzystwo udało się do Doliny Szwajcarskiej. Tam p. Ku... spotkał przyszłego swojego prezesa i rozmawiał z nim... o czem? sam dzisiaj nie pamięta. Następnie nieszczęśliwa ofiara koleżeńskich stosunków, po nowych libacjach w Dolinie, podjętą została w nocy na ulicy przez policję. O tym smutnym wypadku zdano do wyższej władzy raport, i p. Ku... natychmiast otrzymał dymisję!... Na miejsce jego zamianowany został p. Marjewski, sędzia, znany szachraj, pijak i łapownik, pochodzenia żydowskiego, który stracił wszelką nadzieję otrzymania jakiegokolwiek miejsca i który codziennie potrafi wypić 10 razy więcej od tej ilości wina, jaką zdarzyło się p. Ku... wypić raz w życiu. Nominacja p. Marjewskiego tem bardziej jest rażącą, że człowiek ten nie jest znakomitym prawnikiem, nigdy nie był obrońcą, ani prokuratorem. Całą jego zasługą jest znajomość języka moskiewskiego i umiejętność kłaniania się władzy, aż do upodlenia.

Pomimo ciepła, pola smutny przedstawiają widok, tylko późno siane oziminy jako tako ocalały. Zamożni obywatele, a tych jest bardzo mała liczba, byli w stanie zakupić owies i jęczmień, tatarkę lub groch do obsiania pooranych pól ozimych, i ci tylko będą mogli związać koniec. Jak ogół z tej katastrofy wyjdzie? trudno przewidzieć. Ciężary są ogromne. Oprócz podatków, utrzymanie administracji gminnej, nowozaprowadzonych sądów gminnych, szkółek wiejskich, szpitali itd., wszystkie te ciężary dźwigają na swoich barkach obywatele, bo składki płacą się od morga. Panowie gubernatorowie i naczelnicy powiatów prócz tego, przymusowemi ofiarami chcą do reszty zniszczyć szlachtę. Wiadomo wam, że już od lat 10 skasowano szkołę powiatową w Rawie i skonfiskowano wszystkie fundusze i zapisy, z jakich szkoła się utrzymywała. Niedawno naczelnik powiatu Rawskiego oświadczył obywatelom, iż życzeniem jest gubernatora piotrkowskiego Kochanowa, założyć progimnazjum w Rawie, by tym sposobem zostawić po sobie dobrą pamiątkę, i propozycję swoją tak sformułował: Na utrzymanie progimnazjum potrzeba rocznie 15.000 rubli; szlachta będzie płaciła 10.000 r., a Kochanow z funduszów skarbowych 5000 r. Otóż szło tylko o to, aby szlachta złożyła 30.000 rubli, za które kupić się miały 5% papiery, i już mamy 10.000 r. rocznego dochodu. „A jakaż rękojmia, że rząd szkoły nie skasuje, a funduszów nie użyje na inne cele," zapytał ktoś ze zgromadzonych. „Na to daję moje honorowe słowo", odpowiedział naczelnik „To niewystarczająca rękojmia", odpowiedziano i projekt na teraz upadł.

Tak upragnione zniesienie służebności leśnych i pastwiskowych, okazało się w praktyce nie dobrodziejstwem, ale złodziejstwem. Za każdą sztukę bydła, jaką chłopi mają prawo pasać na gruntach właściciela, trzeba dać 3 morgi gruntu dobrego. Jeżeli więc w tabeli likwidacyjnej chłop ma zapisanych 10 sztuk, to trzeba mu dać 1 włókę dobrego gruntu. Jest wiele takich majątków, do których, aby się uwolnić od służebności, potrzebaby jeszcze kilka włók ziemi dokupić! Gdyby jeszcze komisarze włościańscy sumiennie chcieli przeprowadzić zamianę służebności, to w znacznej części kraju przystąpionoby chętnie do spełnienia ukazu. Ale od tych panów oprócz szykan niczego nie można się więcej spodziewać. I tak, w powiecie Brzezińskim komisarz Michajłow, kiedy jednemu obywatelowi niepodobna było ułożyć się z chłopami, zaproponował, aby właściciel i gromada pasali bydło swoje co pół roku z kolei: właściciel od października do kwietnia, gromada zaś od kwietnia do października, z czego chłopi nadzwyczaj byli uradowani. Tenże sam komisarz Michajłow obywatelowi Bogatce wzbronił brać na swój użytek z własnego lasu drzewa budulcowego na reparację, a nawet na opał, ponieważ, jak utrzymywał Michajłow, chłopów by pokrzywdzono. Bogatko apelował do komisji włościańskiej. Ta odrzuciła apelację. W skutek tego Bogatko podał jeszcze raz prośbę do komisji włościańskiej o przepisanie tytułu własności lasu na rzecz chłopów, dając za powód, że nie użytkując z lasu, nie widzi się w potrzebie płacić od niego podatku gruntowego. I tej prośby komisja włościańska nie uwzględniła, a przeciwnie wydała ostateczną decyzję, że p. Bogatko pozostaje nadal właścicielem lasu, bez prawa użytkowania, gdyż w przeciwnym razie chłopi byliby pokrzywdzeni. Oto macie sprawiedliwość Moskali, z taką energią występujących w obronie uciśnionych chrześcian w Turcji!

W powiecie Rawskim, jak się osobiście na miejscu przekonałem, zamknięto zeszłej kampanii 12 gorzelń; w całym powiecie pozostało już tylko 4 gorzelnie. Majątki, w których gorzelnie stanowiły podstawę utrzymywania inwentarza, upadają. Przekonałem się, że w istocie niepodobna pędzić okowity przy tak wygórowanej akcyzie. Z korca kartofli mam 3 garnce okowity, której garniec sprzedaje się po dwa ruble, akcyza od garnca wynosi 12 złp., pozostaje mi zatem z garnca 40 groszy, czyli za korzec kartofli mam 4 złp. Policzmy do tego paliwo, robotnika, zużycie aparatów, utrzymanie gorzelanego i t. d., to pokaże się, że nietylko żadnego zarobku nie ma, ale jeszcze są straty. Cięciwa zanadto wyprężona pęka — tak i z gorzelniami. Bajecznie wysoka akcyza zmusiła właścicieli gorzelń do zamknięcia ich, szachrajów żydów i czynowników do kontrabandy, gospodarstwa do upadku, a wkrótce i sam rząd narazi się na zmniejszenie dochodów. Sprawozdania akcyzne głoszą o podniesieniu produkcji, pomimo wysokiej akcyzy, a na dowód przytaczają cyfry — i tak w 1863 r. skarb miał z akcyzy w Królestwie 6 milionów rubli, obecnie zaś 16 milionów. Cyfry te jednak niedowodzą powiększenia produkcji, ale urosły z podwyższenia bezmiernego podatku, i zapłaty od szynków, które sprzedają kontrabandową wódkę. Rażącym błędem moskiewskiej administracji jest to, że rządzą krajem ludzie, niemający żadnego pojęcia specjalnego; każdy moskiewski czynownik, każdy praporszczyk przyjmie jakąkolwiek posadę nie mając o jej obowiązkach żadnego wyobrażenia. Za czasów Mikołaja często kazano czynownikom za karę spełniać obowiązki zupełnie obce. Przecież profesor literatury Dawydow zmuszony był wykładać jakiś czas matematykę wyższą, nie znając jej wcale, była to kara za nieoględne wypowiedzenie liberalnego jakiegoś zdania.

Moskwa znajduje się od lat kilkunastu w stanie przejściowym z ciężkiej niewoli despotyzmu azjatyckiego do liberalnych reform. Perjod ten przejściowy potrwa zapewne kilkadziesiąt lat jeszcze, tymczasem niecierpliwi reformatorowie chcą w jednej chwili, jak czarodziejską różczką przemienić na wpół barbarzyńskie społeczeństwo w europejskie państwo, na co wieków pracy trzeba. Ztąd tysiące błędów, prób, zmian, odwoływań tego, co już w życie wprowadzono, ztąd ta gorączkowa działalność prowadząca rząd i społeczeństwo do strat niedających się obliczyć. Działacze moskiewscy za daleko posunęli system decentralizacyjny, niezależność gmin, prawo wyborcze. Gminy oprócz podatków płaconych rządowi, miejscowe ciężary same ponoszą, ale same też wynagradzają urzędników wybranych przez siebie; wystarczają same sobie i niewiele dbają o jakąś tam najwyższą władzę, rezydującą w Petersburgu; tylko obowiązkowa służba wojskowa i opłata podatków daje im czuć wstrętną zależność, bez żadnej dodatkowej korzyści. Jest to słaba strona obecnych reform, z której umieją korzystać nihiliści. Rząd zaczyna się też reflektować i wieści krążą, że posady z wyborów zaledwie od paru lat w Moskwie egzystujące, mają być zajmowane przez czynowników, mianowanych przez rząd. Bo też w istocie rząd niemający nic do rozdania, zostaje odosobniony; gdyż całą siłę rządów stanowi to właśnie, że rozporządzają milionami, i są w możności wynagradzania swoich kreatur.

O przedajności czynowników sądowych, możemy się teraz dotykalnie przekonać. Niewiem, zkąd się wieść po całym kraju rozeszła, że dygnitarze sądowi, przybyli do Królestwa, są bardzo bogaci; tymczasem są to po większej części hołysze, przybyli do Królestwa z zamiarem zrobienia majątku. Pan Wiesiołkin, przyszły prezes sądu okręgowego w Piotrkowie, otrzymał od bogatych mieszkańców miasta Łodzi 6.000 rubli i za to dał im obietnicę, że sąd okręgowy rezydencję swoją będzie miał nie w Piotrkowie ale w Łodzi. Szwagier pana Wiesiołkina pan Grevenitz, prokurator tegoż sądu, żydowskiego pochodzenia, pośredniczył w tym interesie. Pomimo jednak usilnych starań, zdawanych raportów tych dwóch dygnitarzy o braku odpowiedniego gmachu do pomieszczenia sądów w Piotrkowie, i stawianych różnych przez nich przeszkód, minister Pahlen stanowczo odrzucił projekt przeniesienia sądów do Łodzi. Otóż teraz ci co dali 6.000 rubli, dopominają się o zwrot ich, a pan Wiesiołkin i p. Grevenitz nie chcą ich oddać, a właściwie mówiąc, nie mogą oddać, bo je już dawno stracili. Wątpię jednak, aby ta sprawa przeszła na drogę sądową, bo któżby ośmielił się zapozwać tak znakomitych dygnitarzy w drażliwej kwestji dawania łapówki!

Konstantynopol d. 16. czerwca.

Nie wspominam o wypadkach detronizacji, ani śmierci Abd-ul Azisa, sądząc że muszą czytelnikom już być znane z wszelkiemi szczegółami; przystępuje zatem do nowej ery wstąpienia na tron Murada V.

Era ta rozpoczyna się szczęśliwym wypadkiem, to jest ogłoszeniem konstytucji.

Dziewiątego czerwca w biórze szejch-ul islama odbywała się wielka narada ministrów, na której debatowano nad zgromadzeniem narodowem (medżlissi memaalik), i utworzeniem Izby reprezentantów. Wypracowanie obu projektów jednogłośnie powierzono Midhatowi baszy. W skład zgromadzenia narodowego wejdzie z każdej prowincji czterech deputowanych, bez względu na religię i rasę.

Liczba deputowanych Konstantynopola będzie później określoną.

Głównem zadaniem zgromadzenia ma być:

a) Kontrola finansów, dyskutowanie i głosowanie nad budżetem.

b) Czuwanie nad wymiarem sprawiedliwości, przestrzeganie ścisłego wykonania istniejących ustaw i w razie potrzeby uchwalanie nowych.

c) Opieka nad przemysłem, handlem i rolnictwem.

Ministrowie będą odpowiedzialni przed Izbą. Takie zasadnicze podstawy ułożono na posiedzeniu dziewiątego czerwca.

Jenerał Ignatiew w dniu tym był wielce skonsternowany, i jak powiadają, chciał potajemnie wyjechać z Konstantynopola bezpowrotnie. Już nawet stał przed jego letnim pałacem statek na ten cel przeznaczony, wszystko było przygotowane do podróży, w końcu jednak zamiar cofnięto.

Jenerał musiał niejedną gorzką pigułkę przyjąć od swych dotychczasowych przyjaciół, którzy publicznie na ulicy naigrawali się zeń, że zmarnował piętnastoletnią pracę swoją.

Dziś Ignatiew był na posłuchaniu u w. wezyra, a potem z wizytą u Husseina Avni baszy. Pierwszy to krok jego od czasu detronizacji Abdul Azisa.

Przystąpiono w Bułgarji do rozbrojenia baszybożuków i Czerkiesów, właściwych burzycieli spokoju.

Dziś odbyła się narada pod przewodnictwem Galib baszy, ministra finansów. Szło o to, czy kupony lipcowe mają być wypłacone, rezultat jeszcze niewiadomy. Można śmiało powiedzieć, że od dni kilku widać większą ufność w stosunkach handlowych, z powodu że się uiszczono wielu wierzycielom rządowym, wprawdzie połowę tylko w gotówce otrzymali oni, druga zaś połowa płaci się kwitami, wystawionemi na różne prowincje; kwity eskontują się na Galacie ze stratą dziesięciu procentu, ale któż dzisiaj z chęcią nie przystąpi do tak małego ustępstwa?

Było wprawdzie wielkie zamieszanie na giełdzie w chwili, kiedy przy oddaniu 7 i pół miliona konsolidów obiegła pogłoska, że takowe zostaną w kurs puszczone, lecz giełdowcy przekonawszy się, że wiadomość ta jest nieuzasadnioną, przybrali nastrój zwykły, tryb kotowania wyżej, jak giełda londyńska i paryzka. Zakupiono tu przeszło 10.000 tonów węgli dla flot różnych narodowości stojących w zatoce Bessika. Samych pancerników angielskich jest dzisiaj 14 pod komendą admirałów Drumond Rice i księcia Edymburskiego, nie licząc statków, które stoją na wodach Saloniki, przybyła tam nawet podobno flota hiszpańska.

Przygotowania do ceremonii przypasania szabli sułtańskiej są nadzwyczaj wielkie; urządzono po wszystkich placach trybuny, w których dzisiaj już nie można dostać miejsca, a które płacono po 20 do 50 franków od osoby; okna w części Stambułu, którędy będzie przejeżdżał władzca, płacą po 500 franków. Czas, ani bliższy program nie jest jeszcze naznaczony z powodu niedyspozycji sułtana, który cierpi na fluksję. Oczekują tu także wicekróla egipskiego, który już wyjechał z Aleksandrji. Podane były adresa tutejszych rajów Greków, Ormian i bankierów z Galaty; inne zaś kolonie podać je mają po ceremonii, wyjąwszy Moskali i Francuzów. Będzie także podany adres przez emigrację polską, zrobiono kroki do Midhata baszy, przedstawiając mu treść takowego, czy nie zrobi uwagi, prosząc go zarazem o wyrobienie audjencji u sułtana; po przedstawieniu takowegoż nie omieszkam wam donieść treści.

Przed odejściem poczty musiałem rozpieczętować list, aby przesłać niniejszy dodatek w dramacie, który się odbył dziś rano na zebraniu ministrów, to jest najwięcej temu pół godziny; otóż rzecz ma się w ten sposób: Adjutant syna Abd-ul Azisa, Izzedyna effendego wpadł do konaku Midhata baszy i zabił Husejn-Awni baszę ministra wojny i Raszyda baszę ministra marynarki; pierwszego nie żałujemy a nad stratą drugiego ubolewamy, nie trzeba jednakowoż morderstwu temu przypisywać wielkiej doniosłości politycznej; zdaje się to być prostą zemstą osobistą.

Z Izby sądowej.

Lwów 16. czerwca 1876.

(*Wyrafinowane oszustwo.*)

Naprzeciw domu inwalidów we Lwowie przy ulicy Źródlanej, istniała w r. 1862 obszerna realność, składająca się z budynku mieszkalnego i kilku morgów gruntu. Realność ta należała do małżonków Franciszka i Marjanny Zapuchłów.

Zapuchłowie niewątpliwie będąc w potrzebie, rozrządzili tą swoją własnością w ten sposób, że jedną część gruntu wraz z budynkiem mieszkalnym zatrzymali sobie, drugą część gruntu sprzedali na własność Herschowi Haut i Berlowi Salzmann, którzy tam urządzili sobie patyczkarnię, a trzecią część gruntu 17 sążni szerokości a 68 długości w r. 1862 sprzedali Magdalennie Kołacz. Ta ostatnia część gruntu przeszła później w r. 1864 na małżonków Truskawieckich, od których znowu w roku 1866 nabyli ją małżonkowie Śliwińscy. Dla tych trzech w ten sposób nowo powstałych realności, utworzone zostały osobne ciała tabularne. Część Zapuchłych dla siebie zatrzymana, oznaczoną została l. $734^{2}/_{4}$, część Hauta i Salzmana l. $733^{1}/_{4}$, a część obecnie własność Śliwińskich stanowiąca, zatrzymała dawniejszą liczbę $479^{1}/_{4}$.

Małżonkowie Śliwińscy nabywszy tę realność, wybudowali sobie tam dom i mieszkali spokojnie. Na całem przedmieściu nie było nikogo, ktoby nie wiedział, że dom pod l. $479^{1}/_{4}$ wraz z gruntem jest własnością Śliwińskich. O zaintabulowaniu zaś tej realności na swoje imie nie dbali oni wcale. W roku 1868 umiera Antoni Śliwiński, realności, zatem przechodzi tytułem spadku na wdowę Agnieszkę Śliwińską i córkę jej obecnie zamężną Annę Flaszeckę.

Gdy tak na własnem śmieciu siedzą sobie spokojnie spadkobiercy Antoniego Śliwińskiego i rozważają jak to nędzne życie przepchać dalej, na drugiej połaci pierwotnego gruntu, który wraz z budynkiem mieszkalnym Franciszka i Marjana Zapuchłowie sobie pozostawili, odbywa się inna historja.

Po śmierci męża, Marjanna Zapuchłowa, suchotnica, stojąca już prawie nad grobem, z obawy przed osławionym Pajgertem, pisarzem pokątnym, który, mówiąc nawiasowo, za niezliczone oszustwa jeszcze w tej kadencji odpowiadać będzie przed sądem przysięgłych, woła do siebie krewniaka swego Alojzego Gigla, stolarza, i mówi tak do niego: Pajgert rości sobie jakieś do mnie pretenje i grozi wywłaszczeniem - weź ten grunt na siebie a wybawisz mnie z kłopotu. Zgodził się Gigl na propozycję. Poszli więc do notarjusza Włodzimierza Dulęby celem spisania kontraktu. Notarjusz posłał do

---

lony i szemrzący. I dziwić się temu nie można. Odłożenie procesji na niedzielę byłoby tylko oznaką zbytecznej przezorności, odbycie jej na Zamku stanowiło zerwanie z tradycją.

Posypały się więc jak z rogu obfitości domysły, jakie właściwie pobudki skłoniły ks. biskupa do tego kroku. Najgłębsi politycy, jak wspomniałem powyżej, wietrzyli w tem intrygę angielską, mniej głębocy domyślali się także intrygi, ale już nie angielskiej, tylko stradomsko-kazimierskiej, inaczej cis- i trans- starowiślańskiej, gdyż jak wiadomo znającym bliżej Kraków, królestwo Izraela zawarte w jego obrębie rzeka bez wody zwana Starą Wisłą rozdziela jak Litawa Austro-Węgry na dwie połowy. Inni, chociaż w głębokościach politycznych nurtować nie przywykli, zgadzali się wszakże na to, iż postanowienie ks. biskupa nie jest bez związku z polityką, a mianowicie z usposobieniem ks. Bismarka względem katolików w państwie pruskiem, i z ogłoszeniem przezeń za wakujące stolic biskupich w Poznaniu i we Wrocławiu. Inni jeszcze z przeciwnego zapatrywali się na ten wypadek stanowiska i, jak już doniósł korespondent *Gazety Narodowej*, twierdzili, że nieodbycie procesji nietylko nie było owocem intrygi Izraela, ale owszem manifestacją przeciw temuż Izraelowi, który po obu stronach drogi z Wawelu na Rynek w większej połowie sklepów rozłożył swe obozowiska, i poustawiał przed niemi liczne męskie i niewieście placówki. Inni nakoniec, — a i tych było dosyć, — głosili wszem wobec i każdemu z osobna, że w skutek obrotu, jaki przybrała sprawa ks. biskupa z ks. Chełmeckim, wstrętnym stał się ks. biskupowi nietylko wszelki „proces", ale i wszystko, co ma jakikolwiek związek z p r o c e s e m, a więc także p r o c e s j a, która według lingwistów ma być podobno żeńskim rodzajem procesu.

Nie jestem tak dalece lingwistą, żebym mógł się oświadczyć za lub przeciw temu ostatniemu przypuszczeniu, ale zdaje mi się, że ks. biskup, kiedy już nie chciał odbyć po mieście procesji z obawy niepogody, gdyby był trzymał się tradycji, i odłożył ją na niedzielę, to w piątek nie byłoby procesji na ulicy św. Jana, i dzwon, który się na kościele kks. pijarów oberwał, spadłby prawdopodobnie nie na głowy kilkorga dzieci, które pozabijał, albo ciężko poranił, ale może uniknęłoby się tego nieszczęścia. Wierzący w przeznaczenie mogą wprawdzie twierdzić, że skoro dzwonowi temu przeznaczonem było spaść w czasie procesji, toby spadł w czasie procesji, choćby nawet procesja odłożoną została, — ja przecież mimo wszelkich perswazji, takiej wiary w przeznaczenie wmówić w siebie nie mogę.

A szkoda!... Gdybym mógł uwierzyć w przeznaczenie, tobym się wcale temu nie dziwił, że na całą Galicję i Lodomerję z w. ks. Krakowskiem, tudzież Oświęcimem i Zatorem, znalazł się tylko jeden nauczyciel, który opierając się na ustawie konstytucyjnie przez sejm uchwalonej, a przez monarchę sankcjonowanej, nie zgodził się, choć go o to prosił sam p. Maresch w obecności inspektora szkolnego, egzaminować uczniów w języku, który nie jest wykładowym. Powiedziałbym sobie, że było zapisanem w księgach przeznaczeń, iż jeden tylko taki nauczyciel znajdzie się, i to nie gdzieindziej, tylko u św. Anny w Krakowie, wszyscy zaś inni nie oprą się pokusie do przekroczenia ustawy, i takie objaśnienie wystarczyłoby mi zupełnie. Gdybym mógł uwierzyć w przeznaczenie, nie dziwiłbym się także, iż, jak się z ostatnich obliczeń okazuje, na przeróbki robót już porobionych w nieukończonej dotąd szkole na Kazimierzu wydać musiano 13.000 złr., lecz pocieszyłbym się myślą, że taka już była fatalność, żeby ta fatalna liczba tysięcy wyrzuconą została bez potrzeby. Gdybym wreszcie mógł uwierzyć w przeznaczenie, to nie dziwiłbym się obecnemu stanowi przewozu na Wiśle pod Zamkiem, i milczeniu o nim miejscowego dziennikarstwa, lecz z muzułmańską rezygnacją przyjąłbym ten stan do wiadomości w przekonaniu, że „jest jak jest, gdyż inaczej być nie może".

Jako otwarty przeciwnik wiary w przeznaczenie, nie mogę mieć tych wszystkich pociech, i pozostać muszę przy kilku niewzruszonych przekonaniach, a mianowicie, że gdyby byli wszyscy nauczyciele tak postąpili, jak p. Świerz u św. Anny, toby im był nikt nic za to nie zrobił, bo nic temu zrobić nie można, kto się ściśle stosuje do obowiązującej ustawy, — że gdyby w szkole Kazimierzowskiej nad właściwością robót zastanawiano się przed przystąpieniem do nich, a nie po ich wykonaniu dopiero, toby budowa kosztowała o 13.000 mniej, — i że gdyby ktoś podniósł głos na serjo przeciwko obecnemu stanowi przewozu na Wiśle, toby może władza skarbowa o zaradzeniu złemu na serjo pomyślała.

Z tym przewozem naprawdę ciekawa jest historja. Że jest potrzebny, dowodzi choćby to, że już w traktacie wiedeńskim 1815 roku w jednym z dodatkowych artykułów stypulowano, w jakich warunkach przez państwo austrjackie i b. rzeczpospolitą krakowską utrzymywanym być powinien. Od tego czasu potrzeba wzrosła jeszcze bardziej, i dziś nietylko przewóz na łódkach, ale most stały w tym punkcie Wisły jest koniecznym. W każdą niedzielę, w każde święto, w każdy dzień pogodniejszy, przeprawiają się tam tysiące osób, dzierżawa opłaty za przewóz przynosi skarbowi dochód znaczny, który nie jest podatkiem, więc publiczność, składająca tę opłatę, ma prawo żądać, ażeby jej używano na ulepszenie tej komunikacji, nie żeby tonęła bez śladu w bezdennych otchłaniach skarbu. Tymczasem nietylko komunikacja nie polepsza się, ale pogorsza.

W przeszłym roku oprócz dwóch łodzi, używano do przewozu wielkiego galaru, na którym można było przewozić konie i wozy. Dziś komunikację dla koni, wozów i wszelkich ciężarów skasowano zupełnie, a galarem, który do niej służył, zatarasowano drogę używaną przez holujących statki, tak że ich konie potykają się i nogi łamią skutkiem tej barykady, świadczącej, że do przeszłego roku wygodę publiczną miano jeszcze, chociaż w części na względzie. W przeszłym roku w czasie większego gromadzenia się osób przebywających rzekę, przedsiębiorca przewozu wynajmował dodatkowe łodzie i dodatkowych przewoźników, teraz w takim wypadku kto się chce śpieszniej przewieźć, sam musi szukać łodzi, która za osobną opłatą odda mu tę przysługę. W przeszłym roku przystęp do przewozu z drugiej strony Wisły był dogodny, teraz przystęp ten zamknięto, i gdy woda przybierze, kto się chce dostać do łodzi, musi posiadać zręczność kóz alpejskich albo kozic tatrzańskich, ażeby skacząc z kamienia na kamień po stromym brzegu, nie spaść do wody i nie narazić się bądź na kąpiel mimowolną, bądź na pokaleczenie skutkiem upadku na ostre głazy. W przeszłym roku wreszcie dziennikarstwo miejscowe utyskiwało wielokrotnie, że już ówczesny stan był zły, przedpotopowy, skandaliczny, a teraz kiedy to złe powiększyło się w dziesięćkroć i stało się najformalniej nieznośnem, pisma tutejsze dosyć obojętnie przyjmują ten stan rzeczy do wiadomości. Prawda, że skarb bierze podobno w tym roku o kilkaset złr. więcej dzierżawy, ale to jeszcze nie uprawnia do takiego lekceważenia publiczności, a przytem jest to podobno mylna rachuba, bo obecny dzierżawca przewozu musiałby zupełnie nierozumieć swego interesu, gdyby we właściwej drodze nie upomniał się o zwrot strat, jakie ponosić musi przez utrudnienie postępu do łodzi i uszczuplenie środków przewozowych.

Jeżeli już nie upominać się o wygodę publiczną, to należałoby przynajmniej zwrócić uwagę na bezpieczeństwo publiczne. Za kilka dni przypada obchód Wianków, który w tym roku ma być świetniejszy niż kiedykolwiek. Otóż w ten dzień kilkanaście tysięcy osób przeprawiać się zwykło na drugą stronę Wisły; jeżeli więc dzisiejszy dość wysoki stan wody potrwa do piątku, to cały ten wielotysięczny tłum, ażeby się dostać do łodzi z powrotem, będzie się musiał zbierać po drugiej stronie na wązkiej kamienistej ścieżce, gdzie trzeba wielkiej zręczności ażeby się nie potknąć, a przy wymijaniu się z kimkolwiek jest zawsze niebezpieczeństwo. Że w takim natłoku będą mogły, a nawet będą musiały się zdarzyć fatalne wypadki, to nie ulega wątpliwości, uważamy więc za obowiązek zwrócić uwagę władz po obu brzegach nad bezpieczeństwem mieszkańców czuwających, t. j. policji krakowskiej i starostwa w Wieliczce, że jeśli w tym dniu taki tylko, jak jest obecnie, przystęp do łodzi ma być pozostawionym, to należy w dzień Wianków mieć w pogotowiu znaczną liczbę dobrych pływaków do ratowania tonących, i odpowiedni zastęp wykwalifikowanych chirurgów do opatrywania pokaleczonych, a gdyby jaki Chińczyk przyjechał w tych czasach do Krakowa, to trzeba cały ten przewóz parawanem przed nim zasłonić, ażeby za powrotem do Pekinu nie wyśmiewał się z Europejczyków.

Kraków d. 18. czerwca 1876 r.

Omikron.

tabuli przekonać się, czy Marjanna Zapuchłowa istotnie jest właścicielką sprzedać się mającej realności, a odebrawszy tę pewność, przystąpił 11. lutego 1871 r. do spisania kontraktu — nie rozbierając rzeczy bliżej, że tabula wykazywała, iż Marjanna Zapuchłowa jest zapisaną jako właścicielka dwóch realności, tj. realności własnej pod l. 734 cz. II i realności pod l. 479 cz. II należącej obecnie do spadkobierców po Antonim Śliwińskim, tylko jeszcze na ich imię nie zapisanej, ponieważ jak już powiedziano, o to się Śliwińscy wcale nie troszczyli. Była strona sprzedająca — według tabuli miała prawo sprzedać — — była strona kupująca — która chciała kupić, więc ugoda przyszła do skutku, spisano i podpisano kontrakt przy świadkach i rzecz była skończona.

Znany ze swej uczciwości już zmarły notarjusz Dmięba, ani przypuszczał, jaki obrót sprawa weźmie. Nie będąc na gruncie, sądził zapewne, że to jest tylko jedna realność, mająca dwa numera, może stanowić. Świadkowie obecni przy kontrakcie, niezawodnie też przy odczytywaniu nie uważali, że o dwóch numerach mowa, dość że stolarz p. Gigiel, kupując niby jedną realność, kupił ich aż dwie i to za 400 zł., które Bóg wie jeszcze czy wypłacił.

Alojzy Gigel tedy, korzystając z pomyłki notarjusza, nabył prawa do realności pod l. 479 cz. II własności Śliwińskich, i na podstawie odnośnego kontraktu uzyskał intabulację. Realność tę natychmiast wierzytelnościami Jakóba Mattesa w kwocie 1100 zł. i Izaaka Richtera w kwocie 400 zł. obciążył. Skutkiem tego, Agnieszka Śliwińska i córka jej Anna Flaszecka, mieli utracić prawo własności do tej realności, w oszacowanej wartości 2912 zł., a co najmniej mieli wymienione intabulowane długi w kwocie 1500 zł. z odsetkami zapłacić, więc szkodę wyżej 300 zł. ponieść mogli.

Działo się to na początku roku 1871. Gigel długo siedział cicho ze swoim kontraktem. Dopiero gdy przed dwoma laty Śliwińska ogród swój Stanisławowi Boczkowskiemu wydzierżawić chciała, wmieszał się Gigel, mówiąc, że jest właścicielem i nie pozwolił. Biedna wdowa nękana, choć zawsze tylko z daleka przez Gigla, chciała już sprzedać swoją realność. Przekonano się jednak w tabuli, że Gigel jest tam jako właściciel zapisany. Co tu robić — poradzili jej by wezwała pomocy adwokata. Była też u adwokata gdzieś naprzeciwko Bałabana na pierwszem piętrze, dała nawet 10 zł. zadatku, lecz p. adwokat po niejakimś czasie zwrócił jej zadatek wymawiając się, że sprawa trudna — nie da się tu nic zrobić. Poszła więc, parta przez sąsiadów, do drugiego adwokata, i ten poradził jej wnieść skargę do sądu karnego.

Tym sposobem Alojzy Gigel staje dziś przed trybunałem sądu przysięgłych, obwiniony o zbrodnię oszustwa.

Trybunałowi przewodniczy radca p. Aleksander Jasiński. Ze strony prokuratorji występuje dr. Białoskórski. Obrońcą Gigla jest dr. Siterski.

Alojzy Gigel, lat 34, żonaty, ojciec trojga dzieci, religii rzym. k., z profesji stolarz. Z ócz mu nadzwyczaj źle patrzy. Choć przekonany, że sprawa jego źle stoi — nadrabia mocno miną. — Kupiłem obie te realności za 400 zł. — mogła mi nawet ciotka darować, bo jestem jej krewnym. Miałem atoli obowiązek pospłacać jej długi i legata jakie poczyniła, sprawić jej pogrzeb własnym kosztem, a nadto utrzymać do śmierci — zresztą jak Szylok ciągle powołuje się na swój skrypt. Śliwińska, gdy się dowiedziała, że ja kupiłem tę realność, żałowała mocno i skarżyła się nawet przed Zapuchłową, dla czego ją o tem nie uwiadomiła że sprzedać pragnie, ona byłaby sama dla siebie grunt ten kupiła. (C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— W niedzielę nie tylko u nas padał gwałtowny deszcz tak że nie wiele brakowało, ażeby wezbrała nasza Pełtew. Ulewy były także na prowincji w tym czasie, jak świadczą następujące urzędowe telegramy *Gazety lwowskiej*:

Stryj, 19. czerwca. W skutek gwałtownej ulewy wezbrał potok Kłodnica w gwałtowny sposób i przerwał komunikację na kolei i na gościńcu między Stryjem a Drohobyczem.

Stanisławów, 18. czerwca. Dziś w południe woda oblała prawą izbicę mostu w Mekityńcach. Pierwsze jarzmo środkowe zagrożone. Komunikacja przerwana.

Drohobycz, 19. czerwca. Gwałtowne i nagłe wezbranie rzek sprawia niezwykłe spustoszenia. W Borysławiu woda zalała szyby naftowe i uniosła wiele budynków. Kilku robotników miało zginąć. Komunikacją osią przerwana. Między Drohobyczem a Stryjem ruch kolejowy wstrzymany.

— Wydział Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych obrał w piątek, przewodniczącym p. Józefa Pajączkowskiego, zastępcą dr. Karola Malyego, sekretarzem wydziału p. Ant. Żabickiego. Obrany na walnem zebraniu patron dr. Piotr Gross, tudzież zastępca dr. Tad. Skałkowski przyjęli wybór. Na posadę urzędującego sekretarza Związku uchwalono rozpisać konkurs.

— Rozprawy główne. W dalszym ciągu bieżącej kadencji roków przysięgłych, sądzone będą w lwowskim sądzie kryminalnym następujące sprawy: Dnia 26. bm. Łukańskiego Józefa o zbrodnię kradzieży; dnia 27. bm. Paygerta Józefa o zbrodnię oszustwa; dnia 30. bm. Buczka Michała o zbrodnię z §. 126 ust. karn. Dnia 1. lipca Głogowskiego Ilka o zbrodnię podpalenia; dnia 3. bm. Kaczorowskiej Franciszki o zbrodnię morderstwa; dnia 4. bm. Gruszczyńskiej Emilii o zbrodnię kradzieży. Przed zwykłym trybunałem odbędzie się dnia 26. bm. rozprawa główna w sprawie Beera Getzla o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.

— Na pogorzelca p. Pinkasa Flachsa nadesłał p. Zygmunt Bogdanowicz w Obozowisku 3 zł.; co czyni z poprzedniemi 37 zł. 10 ct.

— Teatr. W ostatnią niedzielę spłatał deszcz figla nie tylko festynom i koncertom, ale także teatrowi letniemu. Na prędce trzeba było ogłosić, że obydwa niedzielne przedstawienia odbędą się w teatrze Skarbkowskim, i co zdarzyło się dopiero po raz pierwszy — teatr nie był pełny na przedstawieniu popołudniowem. O wiele więcej publiczności zebrało się w teatrze wieczór na „Skalmierzankach“, które udały się znakomicie; odegrano je z zwykłą u nas w ostatnich czasach obsadą, tylko rolę Dosi grała pni Skalska. Początkująca ta artystka nie małe miała tym razem zadanie, gdy się zważy, że ostatnią jej w tej roli poprzedniczką była pani Zimajer, która z tego rodzaju ról także niepośledniu się wywiązywała — mimo to przecież publiczność bardzo dobrze przyjęła panią S. Przedstawienie zakończył mazur w cztery pary, z taką werwą i z takim artyzmem odtańczony, jak go może jeszcze na naszej scenie nie widziano. Za drugi wyrażony tu przymiot mazura tego dzięki się należą p. Kosińskiemu, świeżo zaangażowanemu baletnikowi z Warszawy, i podobno także zdolnemu komikowi, którego układu był mazur. Za odtańczenie go pełne werwy dzięki wszystkim tancerzom, głównie przecież znowu panu K. — i pannie Wachs, która w każdy narodowy nasz taniec, wykonywany zawsze z nieporównanym przez nią wdziękiem, umie wlać tyle szczeropolskiego zapału i — jeżeli się tak wyrazić wolno — patrjotyzmu, że trudno do nich równie odpowiednią znaleźćby można tancerkę.

Z artystów biorących udział w przedstawieniu „Skalmierzanek“ najwięcej, jak zawsze, zyskali uznania państwo Linkowscy i p. Zamojski, który w rolach krakowskich parobczaków nie ma sobie równego.

Benefis p. Jareckiego, utalentowanego kapelmistrza opery naszej ściągnął liczną publiczność w sobotę do teatru. Młody nasz kompozytor zasługuje rzeczywiście na tę sympatję, jakiej wszędzie doznaje. Jako kapelmistrz jest on już dzisiaj bardzo pożądanym dla naszej młodej opery. P. Jarecki pojmuje poważnie swoje stanowisko i umie natchnąć tem pojęciem tych, którymi dyryguje. Operetkom nawet lekkim Offenbacha lub Lecocq'a potrafi on nadać jakiś ton szlachetniejszy. P. Jarecki wybrał na benefis swój „Hrabinę“ Moniuszki. Opera ta, która od czasu wyjazdu pani Jakowickiej nie mogła być dawana, przedstawiona została w sobotę z nową, zmienioną nieco obsadą. Hrabiną wcale dobrą lubo nie polską była panna Marco. Śpiewała ona ze zrozumieniem rzeczy, a za ostatnią arję gniewliwą liczne zbierała oklaski. Podczaszyca grał p. Dobrzański, a grał z werwą i humorem. W Warszawie tę samą rolę grywa z powodzeniem Żółkowski. Jest to dowodem najlepszym, że kompozytor sam nie wiele wagi przywiązywał do partji Podczaszyca, a więcej żądał od niej akcji. P. Dobrzański też pojął w ten sposób rolę Podczaszyca, śpiewał jak umiał, ale grał za to znakomicie, zwłaszcza w akcie trzecim. Ujemną stroną przedstawienia była partja Broni, którą powierzono początkującej śpiewaczce pannie Makowskiej. Debiutantka jeszcze bardzo mało ma ćwiczenia, głos jej drży często z niepewności; partje naiwne nie leżą zupełnie w jej zakresie, chętniej już byśmy ją widzieli w dramatycznych.

— Wiadomości policyjne. W Bystrzycy utonął 25. maja młody chłopak z Poroh. — W Starym Łyścu odebrał sobie życie przez obwieszenie się izraelita Mojżesz Blumenstein, który liczył dopiero lat 25. — Historyczna kwarta wódki porwała znowu ofiarę. Michał Rzęsa włościanin z Litatyna wypił dnia 9. bież. m. jednym haustem kwartę mocnej wódki; ledwie jednak płyn przełknął, już padł nieżywy na miejscu. — W kamieniołomie Kalmana Dursta w Kąsnej dolnej zabił się d. 29. maja Jan Zieliński, wyrobnik, prawdopodobnie w skutek własnej nieostrożności. — (Dzieciobójstwo.) Marysia Stokłosianka, służąca z Markuszowej, udusiła 23. z. m. własne nowonarodzone dziecię, i następnie sama się oskarżyła. — W Staremmieście kumoszka ale wcale nie „wesoła“, Tańka Kuzanowa, pobiła dnia 14. z. m. swoją kumę tak niegodziwie, a nadto okręciła jej sznurkiem szyję tak silnie, że nieszczęśliwa ofiara wiejskiej Megery znajdowała się w niebezpieczeństwie życia. — Z urwaną głową i z odciętą po łokieć prawą ręką, znaleziono 8. czerwca czeladnika Józefa Rachla na szynach kolejowych pod Tarnowem. Z śledztwa wynika, że nieszczęśliwy stolarczyk stał się ofiarą własnej nieroztropności, chciał bowiem podczas powolnego ruchu pociągu dostać się niepostrzeżenie na wagon i odbyć daremnie przejażdżkę do najbliższej stacji. — W Bukowie odebrał sobie 2. czerwca życie przez poderznięcie gardła czeladnik rzeźnicki Jakób Ożog. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

— **Mianowania**. Ksiądz Florjan Mitulski ormiański proboszcz i dziekan w Czerniowcach, mianowany honorowym kanonikiem przy lwowskiej kapitule obr. orm.

Minister sprawiedliwości dozwolił radcy sądu krajowego w Tarnowie, Janowi Balzarowi, na własną jego prośbę przenieść się w tym samym charakterze do sądu krajowego w Krakowie a sędziego powiatowego w Radłowie, Adolfa Horę, mianował radcą sądu krajowego przy sądzie obwodowym w Tarnowie.

— **Dekoracje**. Karol hr. Załuski, c. k. radca legacyjny I. kategorji otrzymał zezwolenie na przyjęcie i noszenie krzyża komandorskiego król. belgijskiego orderu Leopolda. P. Kajetan Zagórski c. k. wicekonsul. otrzymał zezwolenie na przyjęcie i noszenie krzyża kawalerskiego orderu korony włoskiej.

— **Nowe powodzie**. Z Francji i Szwajcarji donoszą o wzbieraniu wód. Loara i Garonna grożą wylewem. Szczególnie obawiają się o tę ostatnią, która łatwo może, zasilona śniegiem stopionym w Piryneach, sprowadzić straszne powodzie. Wiatr północno-zachodni mógłby przyspieszyć katastrofę. Gorzej dzieje się w Szwajcarji. Z Berna donoszą pod datą 13. bm., że kantony Zurych i Turgau są zalane, mosty pozrywane, szyny pod wodą, a komunikacja przerwana. Tu i owdzie domy są pod wodą, a o licznych ofiarach powodzi zewsząd donoszą. Francensfeld przemieniony jest w wyspę, komunikacja z resztą lądu zerwana. Straty są olbrzymie, ale dotąd trudno je obliczyć. Jezioro Konstancyjskie ciągle wzbiera; z Friedrichshaven donoszą pod datą 14. bm., że grobla zamkowa zalana, a woda dostawszy się do dolnej części miasta zalała na 8 stóp piwnice. Żegluga parowa na jeziorze przerwana, pociągi z Rawensburga nie odchodzą. Ren i Nekar wzbierają; dolina Nekaru stoi pod wodą.

— **Gołogóry** d. 17. czerwca. Nigdzie niema tyle jarmarków co w Gołogórach, gdyż co kilka tygodni się odbywają i tylko ruinę dla chłopów przynoszą, gdyż ci nie mając co sprzedać ani też dla braku pieniędzy co kupić, otrzymują tylko sposobność za ostatnią z domu wziętą kurę lub przędziwo, porządnie się upić, a z powrotem do domu w mieście lub za miastem na środku drogi lub w rowie leżeć tak długo, aż do siebie przyjdą i na nogi stanąć zdołają.

Ci zaś co swemi końmi na jarmark jadą, karmią swe konie, dla braku wszelkiej paszy, batogami, przez cały dzień zaś na jarmarku powietrzem, z tej to więc przyczyny można nie jedną furę z powrotem do domu na drodze stojącą zobaczyć, gdyż konie w skutek osłabienia próżnego wozu z pijanym chłopem i babą, pomimo ćwiczenia batogiem uciągnąć niemogą.

Pomimo, że miasteczko Gołogóry niema przywileju na jarmarki i pomimo że namiestnictwo i starostwo w Złoczowie, już przed półtora rokiem, gminie zagroziły, że jeżeli przywileju na jarmarki nie uzyska, takowe zakazane będą, gmina jarmarki na nieszczęście chłopów utrzymuje.

Byłoby więc pożądanem, aby wymienione władze swą groźbę urzeczywistniły i jarmarków aż do uzyskania przywileju zakazały, przy uzyskaniu zaś przywileju nie więcej jak na 3 jarmarki do roku pozwoliły, przezco lud okoliczny i miejscowy wieleby na tem zyskał.

Byłoby także pożądanem, ażeby jakaś władza w dozór policyjny wglądnęła, który w Gołogórach nie egzystuje i którego brak w każdym czasie, a osobliwie podczas tak częstych jarmarków mocno czuć się daje, gdyż w jakiemkolwiek nieprzyjemnem zajściu, niema do kogo się odnieść lub o pomoc wezwać.

Jeżeli już nie z powyższych względów, to przynajmniej ze względu na drogę w samych Gołogórach, która jedynie do złamania karku służy, a szczęśliwym ten nazwać się może, kto tę drogę bez żadnego uszkodzenia przebędzie, jarmarki zakazane być powinny, przezco niejeden koń katowania by uszedł a niejeden wóz o rok przynajmniej więcej do użytku byłby przydatnym.

Mamy wprawdzie wiele władz, delegatów itp. do nadzorowania dróg, ale nikt z nich nie raczy po tej drodze przejechać się przynajmniej z ciekawości, lub dla ćwiczenia gimnastycznego.

Są także fachowi ludzie, którzy twierdzą stanowczo, że w czasach dzisiejszych, dziury w mostach są niepotrzebne i że takowe powinny być drzewem a nie ziemią naprawiane, w Gołogórach jednak największa dziura w moście, jak np. przed samą pocztą, co kilka dni ziemią się zasypuje, pomimo że Gołogóry w lesie leżą.

Wina tego wszystkiego ciąży tylko na urzędzie gminnym, który się z samych „ciemnych“ ludzi składa i kilku wpływowym żydkom powodować się daje, i nawet niema nadziei, aby na przyszłość lepiej było, bo przy nowo odbytych wyborach, sami chłopi i żydzi wybrani zostali, gdyż hasłem agitacyjnem było, nikogo z inteligencji nie wybierać, by ci w różnych sprawach gminnych przeszkodą nie byli. Jeszcze tylko pocieszamy się nadzieją, że Wys. namiestnictwo na zaniesiony protest przeciw tym wyborom, takowych nie potwierdzi, w przeciwnym bowiem razie, niema co w Gołogórach robić, gdyż nierząd większy, jak dotychczas, nastąpić by musiał.

— **Brzesko** d. 17. czerwca. Z publicznością czytającą waszą gazetę pospieszam podzielić się wiadomością, którą bez wątpienia przyjmie kraj cały z uczuciem pewnego zadowolenia. Oto gminy wiejskie, które w tym roku z większą niżli kiedykolwiek energią zajmują się wyborami, wybrały obecnie, a mianowicie Dzierżaniny właściciela Dzierżanin, p. Ksawerego Tomkiewicza członkiem Rady, a należy nadmienić tu, że wybór ten padł jednogłośnie i został przyjęty, pomimo że p. Tomkiewicz jako obywatel, jako członek i referent Brzeskiego Wydziału powiatowego, tudzież jako inspektor drogowy niepospolite ma zajęcie.

Tem mocniej cieszy nas ten wybór i przyjęcie tego wyboru, gdy niezachwiane mamy przekonanie, że p. Tomkiewicz także i w Radzie gminnej zajmie godne siebie, swego charakteru i wykształcenia stanowisko, a jak w Wydziale powiatowym obok marszałka p. Dąmbskiego, tudzież obok p. Józefa Żywickiego istnym jest filarem, stanie się w Radzie niezbędnym, przekona lud o korzyściach wynikających z takiego wyboru, a sąsiednich obywateli, że taktem i godnością w rzetelnem postępowaniu z ludem można sobie zyskać serce i zaufanie jego.

— (*J. Ch.*) **Czerniowce**, 16. czerwca 1876. W Nr. 135 *Gazety Narodowej* z 14. czerwca br. mieści się korespondencja z Czerniowiec, której autor obwinia tutejszego księgarza p. J. I. Szęgierskiego, iż tenże „jest komisjonerem dzieła Francosa“, i unosi się w cyrkularzu przezeń podpisanym nad miłością prawdy autora“ (Francosa).

Ponieważ szerszemu kołu publiczności nieznaną jest procedura między firmami księgarskiemi — i mógłby się niejeden znaleźć, któryby uwierzył iż w osobie p. Szęgierskiego, mogą znaleźć pp. Walewscy & Cons. komisjonera i nakładcę, jak twierdzi autor wspomnianej korespondencji — mam sobie za obowiązek kilku słowy wyjaśnić ten stosunek księgarń. - Księgarnia N. N. wydrukowawszy jakieś dzieło rozsyła prospekta swoje do wszystkich firm księgarskich, z któremi łączą ją stosunki handlowe, sygnując na prospekcie tę księgarnię do której ekspedycja jest wysłana. Księgarnia sygnowana ma ten zysk, iż bez kosztu firma jej rozchodzi się wszędzie dokąd zaleci ćwiartka papieru, nie narażając się na żadną stratę, bo książki w rodzaju arcydzieła Francosa są białemi krukami literatury wszechświata. — Tak się stało i w tym wypadku.

Ponieważ znałem p. Szęgierskiego jako człowieka, który patrjotyzmu swego nigdy w dwuznacznem nie przedstawiał świetle, który niejedną prawdziwą usługę oddał Polakom tutaj przybyłym i zamieszkałym, a chociaż nie należy do gardłaczy krzyczących wiele a nierobiących nic, do każdego szlachetnego czynu gotów jest zawsze — co może poświadczyć tutejsze towarzystwo „bratniej pomocy“ w szczególności prezes tegoż — więc też skoro mi wpadł w ręce prospekt „Półazji“ Francosa — poszedłem do p. Szęgierskiego pytając czy wie co zawiera ten prospekt? Stało się jak przewidziałem. P. Szęgierski nie miał wcale w ręku wspomnianej reklamy — ale przeczytawszy ją natychmiast rozpowszechnianie ludziom swoim zakazał — i przeszło 500 egzemplarzy tego prospektu zniszczył.

Przy tej sposobności pozwalam sobie zrobić uwagę, że szkoda gorących słów, które szan. kolega we wspomnionej korespondencji użył na dzieło Francosa. Jest to bowiem zbiór tak kolosalnych nonsensów i absurdów iż niepodobna czegoś podobnego traktować na serjo t. j. inaczej jak uczynił to kronikarz krakowski *Gazety Narodowej* p. Omikron w Nr. 136 *Gaz. Narod.*

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Treść nru 23. „Ruchu literackiego“: Dziennikarstwo a publiczność! (artykuł wstępny); Na teraz, powieść przez Paulinę Wilkońską (c. d.); Z poezyj niedrukowanych Juliusza Słowackiego: Do Ludwika Spitznagla i Sonet; Myśli z Hafiza przez Karola Brzozowskiego; Wilno w r. 1794, ustęp z dziejów narodowych przez naoczuego świadka; Pływające miasto przez Juljusza Verne (c. d.); Posadnica Marta, dramat w 5 aktach przez Paulina Stachurskiego (sprawozdanie i ocena); Listy Juliusza Słowackiego; Z bruku lwowskiego przez Honorjusza; Miscellanea; Bibliografia polska i zagraniczna. „Ruch“ w ostatnim czasie znacznie się podniósł, stał się pismem żywotne kwestje podejmującem i ciekawem. Rozpoczęty w tym numerze opis rewolucji w Wilnie, wznieconej przez jenerała Jasińskiego, zajmuje wielce czytelników również jak i sprawozdanie z dramatu Stachurskiego, w którym niespodziewanie odkrył się talent dramatyczny wielkiej siły.

— We Lwowie, nakładem F. H. Richtera, wyszedł pierwszy zeszyt dzieła p. t. „Choroby Galicji“ w latach od 1866 do 1876 podpatrzone i opowiedziane przez Dukata. Z pierwszego zeszytu trudno wydać sąd o dziele, o zdolnościach, zasadach i tendencji autora. Dla tego też z wypowiedzeniem naszego zdania, wstrzymamy się do ukończenia dzieła.

— Treść nru 22. „Szkiców społecznych i literackich“: Tajemnica pani Krzuckiej nowella przez P. Malwikowskiego; Z Heinego, wiersz przez Ms.; Chancellor, powieść Juliusza Verne, przekład Wincenty Limanowskiej (c. d.); Dr. M. L. Hirschfeld, życiorys przez Michała Wołowskiego (dok.); Przegląd literacki: Wizerunki polskie, zbiór szkiców literackich Aleksandra Tyszyńskiego przez Stanisława Moczulskiego; Miscellanea: Ogród strzelecki, konkursa historyczne, dr. Berger, z Czytelni akademickiej, wycieczka akademików do Lwowa, Deak przez Stanisława Warnkę; Koniec Stuartów, dramat Falkowskiego. Spotykamy i w tym numerze Szkiców po raz pierwszy nazwiska młodych autorów. Wprowadzenie na widownię literacką młodych autorów, uważamy redakcji Szkiców za niemałą zasługę.

— W wychodzącym w Dreźnie od lat ośmiu kalendarzyku W. hr. Engeströma, zwanym „Notatki Drezdeńskie“ pomieszczono w roku 1876 adresy 239 Polaków zamieszkałych w Drezuie, nazwiska pochowanych na drezdeńskim cmentarzu katolickim, spis polskich stowarzyszeń zawiązanych w tem mieście, oraz znaczniejsze firmy kupców i rękodzielników Polaków, którzy się tam osiedlili.

— Panowie Janczewski i Rostafiński w rozprawie swojej wspominanej już przez „Observations sur quelques Algues, possedant des zoospores dimorphes“ (pomieszczono w Memoires de l'akad. de Cherbourg, r. 1874 tom 19) twierdzą, że zoospory rodziny Phaeosporae, kiełkują bez poprzedniej kopulacji.

— W miasteczku Stawiszyn pod Kaliszem, zebranie gminne uchwaliło przeznaczyć 1000 złotych polskich z funduszów karnych na utworzenie biblioteki gminnej. Cześć ludziom dobrej woli.

— Z Warszawy wiele osób pojechało, a wiele jeszcze osób wybiera się do Filadelfii na wystawę powszechną, pomiędzy nimi kilku dziennikarzy i literatów. Ci ostatni pisują oryginalne korespondencje do pism warszawskich. Pomiędzy nimi są tacy, co postanowili z Filadelfii pojechać do San Francisco; ztamtąd przez Gokohamę, Hongkong i Aden wrócą do Polski od Wschodu, objechawszy ziemię w około.

— Pan Kazimierz Zalewski tyle u nas lubiony autor komedji: „Z postępem“ i „Przed ślubem“ napisał nową komedję p. t. „Złe ziarno“. Nowy ten utwór zaleca się dążnością zacną, niepospolitym pomysłem i doskonałem dialogowaniem.

Ostatnie wiadomości.

Minister rolnictwa, hr. Mansfeld, przyjeżdża do Lwowa dziś rano o godzinie 6.

Z Ems donoszą, że cesarz moskiewski i ks. Gorczaków wyjechali do Jugenheim; obaj cesarze serdecznie pożegnali się na dworcu.

Z Belgii donoszą: W skutek proklamacji burmistrza minął w Antwerpii wieczór d. 18. bm. spokojnie; natomiast w Hoboken pod Antwerpią chłopi uderzyli na kilku liberałów, przyczem kilka osób ciężko raniono. Padały strzały rewolwerowe.

Lwów, z Izby handlowej dnia 19 czerwca	płacą zlr. w. a.	żądą zlr. w. a.
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	203 —	2 5 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	119 —	122 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	228 —	231 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	218 —	22 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	86 —	86 75
„ „ „ 4 pr. w. a.	78 75	79 75
„ „ „ 5 pr. okres.	86 —	86 75
Banku hip. gal. 6 pr.	87 80	88 60
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	94 —	95 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. rol. kred. zakł. dl. Galicji i Bukowiny 6 pr losowanie w 15 lat	90 50	91 50
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	86 25	87 —
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr	90 50	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	17 —	19 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 60	5 70
Dukat cesarski	5 70	5 80
Napoleondor	9 56	9 65
Pół imperjał rosyjski	9 65	9 85
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 57½	1 59
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
100 Marek niemieckich	59 —	60 —
Srebro	102 —	104 —
Kupony w srebrze	101 50	103 50
Wiedeń, d. 16. czerwca.		
Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	66 90	67 —
„ „ w sreb. 5 „	70 50	70 70
Losy 1839 całe losy (m. k.)	247 —	249 —
1839 ½ losu	245 —	247 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	106 50	107 —
1860 „ 500 zł. w. a. 5 „	110 25	111 —
1860 „ 100 „ „ „	118 25	119
1864 „ 100 „ „ „	129 50	130 —
Listy zast. dom. po 120 5 „	138 25	138 50
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	86 30	86 60
Bukowinskie	84 50	85 —
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5proc.	97 75	98 25

	płacą zlr. w. a.	żądą zlr. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	75 —	73 50
Turecka poż. kol. po 400 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	73 80	74 20
Bodencred. au. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	148 —	148 25
Zakł. kr. węg. 200 zł.	128 —	128 50
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	640 —	650
Franco-austr. po 100 zł.	—	— —
Franco-węgier. po 200 zł	13 50	14 —
Gal. bank. hip. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem po 200 zlr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł	850 —	852 —
Banku pow. aust. po 200 zł	— —	—
Unionbank po 140 zł.	61 74	62 25
Vereinsbank po 100 zł.	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł	84 50	85 —
Wied. bankver. po 100 zł.	61 —	62 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	101 25	104 75
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	146 50	147 50
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1837	184 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a	133 50	134 —
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	199 50	200 —
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł	119 —	120 —
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. pół. zach. po 200 zł. sr	131 50	132 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	107 —	108 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	270 —	273 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	— —	— —
Tramway wied. po 200 zł.	110 50	111
Węg. galic. (Łup.) po 200	— —	— —
Węgiers. pół. wschod. po 200 zł. sr.	102 50	103 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	33 —	33 50
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	101 —	102 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. anst. po 200 zł.	— —	— —
„ „ wied „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. a.	108 50	104 —
„ spłac. w 35 lat 5 pr. wa.	88 —	88 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr w. a.	78 —	— —
„ „ „ 5 pr w. a	86 —	87 —

	płacą zlr. w. a	żądą zlr. w. a
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a	— —	88 -
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	88 —	88 [illegible]
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	9450	9550
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	9750	9850
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	6975	70 —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a	6350	6450
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a	90 —	— —
Dniestrzańska 300 „ „	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a	8650	8750
„ em. 1862 5 pr.	8325	835
„ em. 1870 5 pr.	— —	83 -
„ em. 1872 5 pr.	— -	83 —
Ferdynanda pół. 5 pr. m. k	— —	10025
„ „ 5 pr. w. a	95 —	9550
„ „ 5 pr. sr.	10450	10475
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. rs. w. a	9750	98
„ II. em. 5 pr. „	9450	95 —
„ III. em. 1871 300	9050	91 -
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr	— -	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7725	7775
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	7650	77 —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	662	667
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	62 —	64 -
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7850	76 —
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a.	7550	76 —
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	74 —	75 —
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	6350	64 —
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	162	16250
Klary po 40 zł. m. k.	29 —	2926
Keglevich po 10 zł. m. k	13 —	1350
Krakowska po 20 zł.	1450	15 —
Palffy po 40 „ „	2950	2975
Rudolfa po 10 „ „	1350	14 —
Ks. Salm po 40 „ „	39 —	3950
St. Genois po 40 „ „	29 —	30 —
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	1750	1850
Waldstein po 20 zł. m. k.	23 —	2350
Windischgrätz po 20 zł. „	2275	2350
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	5875	5990
Frankfurt 100 mark	5875	5990
Hamburg 100 mark. mark	5875	5990
Londyn 10 ft. sterl.	1207	121 —
Paryż 100 frank.	4770	4760

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 19. czerwca (*Telegram Gaz Nar.*) Na dzisiejszy targ przyprowadzono z Galicyi wołów 1342, z innych prowincji 1387, razem 2.729 sztuk. Płacono galicyjskie po 100 kilo po 55 złr. do 58 złr; węgierskie po 53 złr. do 58 złr. wszystko sprzedano wcześnie.

Wilhelm Amirowicz,
Caffe - Stierbeck.

Przyjechali dnia 19. czerwca 1876.

HOTEL ŻORŻA: M. Bogdanowicz z Kossowa. A. Hausner z Brodów. K. Kosielski z Rossji. W. Potocki z Podola. D. Sturdza z Rumunii. A. Warteresiewicz z Szwejkowa. M. Żuczenko z Rossji. A. Nazarkiewicz z Podola. K. hr. Ponińska ze Stanisławowa. A. Loidiss z Kischenet.

HOTEL EUROPEJSKI: K. hr. Kolleredo z Żółkwi. M. Hermann z Bukowiny. F. Zalewski z Rossji.

HOTEL ANGIELSKI: A. Maresz ze Złoczowa. B. Boniecki z Rawy. A. Łucki z Sarn. B. Rozwadowski z Tuchowa. A. Serwatowski z Bucniowa. Z. Minz z Torki. S. Kremer z Tomaszowa. M. Wielkopolski z Tomaszowa.

HOTEL KRAKOWSKI: J. Chmielewski z Rossji. L. Dauger z Rossji. K. Ochocki z Białobożnicy. St. Zagórski z Wołynia. E. Bürgell ze Stryja. W. Witosławski z Przemyśla.

PRZEDSTAWIENIE WIECZORNE.
W tymczasowym teatrze letnim
w arenie przy ulicy Jagiellońskiej naprzeciw ogrodu Jezuickiego.
We wtorek d. 20. czerwca 1876.

Lukrecja Borgia

Wielka opera w 3. aktach Donizettego.
Kapelmistrz pan Szirer.

OSOBY.

Don Alfonso, książe Ferrary	P. Tercuzzi.
Donna Lukrecja Borgia	Pna Gabbi.
Genaro	P. Zakrzewski.
Orsini	Pna Wajcówna.
Beppo Livretto	P. Wojnowski.
Don Gazello	P. Sanecki.
Ascomio Petruci	P. Zieliński.
Oloferno Vitelloso	P. Guberski.
Gubotto	P. Koncewicz.
Rustighello	P. Mikulski.
Księżniczka Negroni.	

Rzecz dzieje się w Wenecji i w Ferrarze na początku XVI. stulecia.

Sprzedaż biletów odbywa się: Od godz. 10 z rana do 12. w południe w kasie teatru hr. Skarbka, od godz. 4. po południu w kasach teatru letniego.

Początek o godz. 8. wieczór.

We środę dnia 21. b. m. po raz pierwszy:

Powstanie w Hercegowinie

Obraz ludowy ze śpiewami i tańcami w 5. aktach a 8 odsłonach, podług E. Gondineta przez A. Urbańskiego naśladowany. Muzyka H. Jareckiego.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 19. czerwca 1876.
godzina 10. minut 58 przed południem.

Akcje kred.	151.25.	Anglo-austr.	75.20
Unionsbank	62.—.	Vereinsbank.	—.—
Kolei Kar. Lud.	204.—.	Kolej połud.	90.50
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie.	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	9.59½
Rubel papierowy	—.—.	Usposob. bardzo stałe.	

WIEDEŃ 19. czerwca 1876.
godzina 2. minut 24. po południu.

Akcje fran.-aust.	14.—.	Węgier. kred.	131.—
Anglo-austr.	74.70.	Unionsbank	61.75
Kolej Kar. Lud.	204.—.	Nordbahn.	184.50
Kolej połndn.	92.50.	Kolej Alföld.	105.50
Kolej Elżbiety	149.50.	Kolej Lw.-czer.	120.—
Węg. Nordostb.	104.75.	Rudolfsbahn	108.50
Wiener-Bauges.	15.50.	Węg. Ostban.	33.50
Galic. indemniz.	86.30.	Losy z r. 1864	130.50
Franco-H. Bank	37.—.	Verkehrsbahn	84.75
Losy tureckie	19.—.	Baubank-Act.	10.—
Kolej państw.	272.—.	Bankverein	63.—
Wied. Bauver.	11.—.	Losy węgier.	73.25

Marki niemieckie ct. 59 30/100.
Akcje kredytowe —.—.
Usposobienie: stałe.

Berlin, 17. czerwca. Russ. Banknoten 266.75. Credit. Act. 248.50. Lombarden 147.50. Galizier 85.— Staatsbahn 454.—. Rumänier 18.50. Oesterr.-Banknoten 168.25. Usposobienie —.

POCIĄGI KOLEJOWE z głównego dworca:
Odchodzą ze Lwowa.

DO KRAKOWA: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godz. 5 min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11 min. 26 (pociąg pospieszny).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca); rano o godz. 6 min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12 min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10 min. 57 (pociąg osobowy.)

DO CZERNIOWIEC: rano o godz. 6 min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz 12 min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11 min. 48 (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK (z Podzamcza): w południe o godz. 12 min. 26 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11 min. 32 (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA (przez Stryj): rano o godz. 6 min. 5 (pociąg mięszany) i o godz. 5 min. 10 wieczór.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 50 rano (pospieszny) — o 9 godz. 45 min. w nocy i o 10 godz. 55 min. rano — o godz. 8 min. 5 wieczór.

Z CZERNIOWIEC: o 10 godz. 13 min. w nocy (pospieszny) — o 4 godz. w nocy i 3 godz. 5 min. po południu.

Ze STRYJA: codziennie o 7 godz. 10 min. wieczór i o godz. 8 m. 52 rano.

Nakładem i drukiem księgarni

Jana A. Pelara

w RZESZOWIE

wyszły są we wszystkich księgarniach do nabycia: Piąte poprawne wydanie Cybulskiego W., Rejestra ekonomiczne, na pięknym papierze w trwałej oprawie. Cena 2 zł. 50 c.

W tejże księgarni są do nabycia:

a) Dzienniki najmu robocizny większe i mniejsze.
b) Dziennik pieniężny, przychodu i rozchodu.
c) Raporta tygodniowe.
d) Raporta dzienne.
e) Raporta lasowe.
f) Raporta czynności gospodarczej.

W tych dniach wyjdą z pod prasy:

Rejestra lasowe,

IIIcie poprawne wydanie z uwzględnieniem nowych miar i wag.

Dalej poleca wyż wymieniona księgarnia po znacznie zniżonych cenach:

Bierenackiego, Dokładny praktyczny ogrodnik w miesięcznych zatrudnieniach przedstawiony, 8. 480 stronnic. Zamiast 5 zł. teraz 3 zl.

Łyskowskiego, Gospodarz, w 4 częściach 1. Rolnictwo. — Hodowanie i chowy koni, bydła i owiec. — Ogrodnictwo. — Pszczelnictwo, oraz rozmaitości gospodarskie. Zamiast 90 c. teraz 35 c. 2802 3—4

Za rogatką Łyczakowską,

w pięknem leśistem położeniu, są **4 pokoje do wynajęcia** na letnie mieszkanie. Bliższą wiadomość u właściciela KRZYWCZYC. 2842 2—3

Wiadomość dla przejeżdżających. **Pod 3 koronami l. 10** ulica Trybunalska, **są pokoje meblowane** do wynajęcia, można je na dnie lub miesiące i wszelką znaleźć wygodę. Bliższa wiadomość u gospodyni. 2823 2—3

Kamienica 2-piętrowa

z oficynami, balkonem, 25 lat wolna od podatku, jest z wolnej ręki do sprzedania pod l. 8, ul. Zimorowicza. Pośrednictwo wyklucza się. Wiadomość udziela się na pierwszem piętrze. 2757 3—3

Najlepszy gatunek

(prima)

Kory dębowej

w każdej ilości ze zbioru tegorocznego kupuje się za gotówkę.

J. Schwab,

Wien IV. Favoritenstrasse 6.

2846 1—1

Do najęcia od 1. lipca

Dwa pokoje

a w razie potrzeby i umieszczenie dla służącego przy ul. Halickiej. Bliższa wiadomość w Administracji „GAZETY NARODOWEJ." 2809 5—?

L. 209.

Ogłoszenie konkursu.

Niniejszem ogłasza się konkurs na posadę **sekretarza Patronatu związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.** Do posady tej przywiązaną jest płaca 50 zł. miesięcznie; obowiązek zaś spełniania wszelkich czynności kancelaryjnych, konceptowych, rachunkowych i manipulacyjnych.

Godziny biurowe codziennie od 9ej do 1ej przed południem.

Podania wnieść należy najpóźniej **do 1. lipca 1867**, do Patronatu związku stowarzyszeń, plac Marjacki l. 9. I. piętro.

Lwów, 17. czerwca 1876.

Dwa pokoje frontowe z przedpokojem na I. piątrze przy ul. Halickiej pod l. 17 zaraz do najęcia.

Pomieszkanie

składające się: 5 pokoji, przedpokój z kuchnią na trzeciem piątrze z przynależnym strychem i piwnicą, jest **do najęcia** w kamienicy Michała Dymeta w Rynku, pod l. 20 we Lwowie. 2838 2—3

---

4 goldene Medaillen. **Liebig's** 4 Ehren-Diplome.

Company's Fleisch-Extract

aus FRAY-BENTOS (Süd-Amerika).

Nur ächt wenn die Etiquette obige Unterschrift jeden Topfes in blauer Farbe trägt.

Skład hurtowny u Arnolda Wernera we Lwowie, także do nabycia u Jakóba Beisera i u O. T. Winklera we Lwowie, dalej u Karola Laser w Nowym Targu.

Upoważnione od wys. c. k. rządu

Biuro streczeń

J. Mołodeckiego,

przy ul. Hetmańskiej l. 4 obok cukierni pp. Grossa & Strussa i plac Marjacki l. 8 we LWOWIE.

Ma do zarekomendowania zdolnych rządców, ekonomów, leśniczych, pisarzy etc etc. z najpiękniejszemi rekomendacjami.

Pośredniczy w kupnie i sprzedaży dóbr, kamienic i nabyciu dzierżaw, za bardzo mały procent. 2794 3—5

Dostarcza wszelką służbę męzką i żeńską tak na prowincje jak i we Lwowie.

Ma do polecenia zdolne guwernantki, guwernerów, bony francuzki, polki i niemki.

Leonard Świżewski

obecnie ekonom w Milatyczu,

zawiadowca gospodarczy przez lat 14 w Łuce, ostatnich lat 7 w Kaczanówce, poszukuje miejsca, jest uzdolnionym rachmistrzem, mówi i pisze poprawnie po rosyjsku, może objąć obowiązek i za kordonem. O zdolności i prowadzeniu się najpewniejsze orzeczenie ze strony JWnej pani baronowej Heidel w Romaszówce, Wgo pana Michala Jurjowicza w Kokoszyńcach i Wgo pana Jana Czarneckiego w Milatyczu. Listy odbiera poczta Stare Sioło Milatyczu. 2787 3—3

Nowy kurs

jednorocznych ochotników

(ostatni termin dla wstępujących z dniem **1. stycznia 1877 w wiek popisowy)**

rozpoczyna się 1. lipca.

Zapisywać się można codzień od godz. 6—7 po południu w Zakładzie ul. Krasickich Nr. 18 I. piętro.

2830 2—? **F. Koestlich.**

Ostrzeżenie.

Dowiedziawszy się, że kursują wexle z moim podpisem, oświadczam, że żadnych wexli **nie wystawiałem, nie podpisywałem,** i takowych **płacić nie będę.** 2843 2—3

Hatowice d. 15. czerwca 1876.

Alexander Obertyński.

Waltera A. Wooda

oryginalne żniwiarki i kosiarki „Nova Scotia", aparata do szlifowania, kosiarki do koszenia trawników w ogrodach i parkach, amerykańskie grabie konne, przetrząsacze siana i machiny gospodarczo-rolnicze wszelkiego rodzaju, poleca z tutejszego składu po cenach fabrycznych. 2735 5—5

Louis Stern,

w KRAKOWIE, Rynek główny 17.

Katalogi i cenniki darmo i opłatnie.

Choroby gardła i piersi

leczy za pomocą inhalacji i aparatu pneumatycznego

Wszech Medycyny

Dr. J. MAHL

ulica Krakowska liczba 2. I. piętro,

2234 dom p. Wallacha. 8—?

Ordynuje od godz. 3—5.



Sławna na cały świat

FABRYKA WYCHODKÓW

stołów do mycia i urządzeń kąpielowych najlepszej konstrukcji

p. JENNINGS w LONDYNIE

ma swój skład u 2124 6—2

Augusta Faas & C.

Wien, *Wiedeń Weyringerstrasse 11.* **i Frankfurt a M.**

Dnia 31. maja 1876 o godz. 6. wieczór otwieramy pod własnym zarządem

HOTEL PRZEMYSKI

który został zupełnie odnowiony. Pokoje gościnne co do liczby zostały powiększone, lokalności i sala jadalna całkowicie odnowione i stosownie urządzone.

Kawiarnia zaopatrzoną została w odnowione bilardy. Kawa, herbata etc. etc. podawane będą w najlepszej jakości.

Restauracja nasza dostarczać będzie Szanownej Publiczności doborowe potrawy i przekąski. Napoje w najlepszym gatunku jako to: Wina austrjackie, węgierskie i zagraniczne; Wódki, likiery, porter, ale angielskie piwo Krasicińskie i Pilzneńskie szczególnie polecamy.

Tuszymy, iż Szanowna Publiczność zakład nasz częstemi odwiedzinami zaszczycić raczy, a naszem staraniem będzie pod każdym względem wszelkim wymogom zadosyć uczynić.

Przemyśl w maju 1876. 2722 4—?

Z uszanowaniem

F. Kwaśniewski i spółka.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2164 15—?

MAGAZYN

HENRYKA MÜLLERA

róg ulicy Halickiej l. 6, poleca

swój główny Skład.

Ognie sztuczne salonowe szt po 1, 2, 5, 6, 8, 10, 12, 15, 18 do 50 c.

Na Majówki i na festyny przyjmuje zamówienia **na ognie ogrodowe** po cenach najniższych.

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam jak najdokładniej. 2549 3—6

Dr. Schwaiger

2058 za pomocą swego 16—36

ekstraktu z roślin

(Vegetabilien-Ekstrakt)

leczy w czterech tygodniach gruntownie pod gwarancją nawet przedawnione skutki onanizmu, osłabienie mężkości, upławy itd., jako też wszystkie inne choroby płciowe, tak u mężczyzn, jak kobiet i to w najkrótszym czasie. Za 2 zł. otrzymać można flakon wraz z informacją za przysłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem wprost od **Dr. Schwaiger**

Wien, VII Schottenfeldgasse 60

DZIERZAWA.

Dobra Nagorzany

z przyległościami, o półtory mili od Lwowa, a pół mili od dworca Gminna kolei Stryjskiej położone, obejmujące 700 morgów pola ornego, 200 morgów łąk, gorzelnię, browar i młyn murowane, propinację i resztę budynków w dobrym stanie utrzymanych, są na więcej lat zaraz do **wydzierżawienia.** — Bliższa wiadomość we Lwowie „w kapitule Ormiańskiej" i u zawiadowcy d. m. Arcybiskupa. 2776 3—3

L. 32.

OBWIESZCZENIE.

Celem pobudowania nowej siedmio-klasowej szkoły wraz z pomieszkaniem dyrektora i stróża szkolnego z twardego materjału odbędzie się publiczna licytacja za pisemnemi ofertami na dniu **28 czerwca** 1876 od godziny 1. do 6 z południa w kancelarji tutejszego Wydziału powiatowego.

Cena fiskalna wynosi 12.447 zł. 18 ct. 2827 3—3

Warunki licytacji, plan i kosztorys mogą być przejrzane u przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej, lub u Dyrektora tutejszych szkół.

Oferty wnosić można do Rady szkolnej miejscowej wprost albo na terminie do rąk komisji licytacyjnej.

Z Rady szkolnej miejscowej.

Kamionka Strumiłowa, dnia 12 czerwca 1876.

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępnją po użyciu pigulek anti-newralgijnych Dra-*Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 23 w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Ferd. Aug Gallego i J Mrozowskiego. 1956 11—?

Gruntownie leczy

wszelkie słabości siflityczne i skórne, upławy i stryktury, tudzież zgubne skutki samogwałtu szczególnie, osłabienie siły mężności, polucje itd. Specjalista chorób wenerycznych i skórnych prak. lekarz medycyny chirurgji i położnictwa

J. KURPIEL

mieszkający przy ulicy Sobieskiego Nr. 12 I. piętro drzwi Nr. 14. ordynuje od 9. do 12 przed. od 2. do 5. po południu. Dla słabych z innymi spotykać się niechcących od 1 do 2. god. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. 2201 16—?

Młody EKONOM

z trzechletnią praktyką, który już jako kawalerzysta odbył służbę wojskową, szuka posady jako **asystent gospodarczy.**

O łaskawe oferty uprasza się pod znakiem *H. 21212 Haasenstein et Vogler* Anoncen Expedition we WROCŁAWJU. 2145 4—4

Ogłoszenie zapowiedzi.

Podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości, że

1) kucharz Edmund Emmerling przynależny do gminy miasta Lwowa, w Austrji, zamieszkały w Kolonii przy ulicy Streitzeugasse 48, syn Hermana urzędnika kolejowego i Anny z Kleinów Emerling małżonków, zamieszkałych w Galicji, w Knihininie pod Stanisławowem

2) i śpiewaczka Minna Rosenbach mieszkająca w Kolonii, Streitzeuggasse Nr. 48, córka śp. Izaka kupca i Julii z Herzów Rosenbach małżonków zamierzają zawrzeć z sobą śluby małżeńskie.

Ogłoszenie zapowiedzi w tutejszym magistracie nastąpiło dnia 1. czerwca br. Zarzuty więc przeciw zawarciu powyższego małżeństwa należy wnosić w przeciągu dwóch tygodni do podpisanego urzędu cywilnego licząc od dnia ogłoszenia niniejszego. 2139 1—1

Król. pruski urząd cywilny m. Kolonii.

Urzędnik cywilny

Merlo.

BUCKEYE

najlepsza
najlżejsza 2781 3—12
najtańsza

amerykańska **żniwiarka**

Ajent generalny dla GALICJI

Arnold Werner

we LWOWIE.

DOBRA do sprzedania

w różnych cenach i położeniach do wypuszczenia ma

L. LILIEN

ajent kupna i sprzedaży dóbr Nr. 13¾ w domu Goldberga naprzeciw hotelu angielskiego ulica Karola Ludwika. 2758 3—4

Przestroga

przed fałszowaniem!

Przez 26 lat wypróbowane

preparaty anaterynowe

c. k. nadwornego dentysty Dr. J. G. Popp, we Wiedniu, Bognergasse 2.

Do plombowania dziurawych zębów

nie masz skuteczniejszego i lepszego środka nad **plombę do zębów** c. k. nadworn. dentysty **J. G. Poppa** w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.: plombę tę każda osoba z zupełną łatwością i bez bolu może sobie włożyć w próżny ząb, takowa zaś zaraz łączy się ze szczątkami zęba, zapobiega dalszemu jego psuciu się i ból uśmierza.

ANATERYNOWA WODA do UST

Dr. J. G. POPPA

c. k. nadwornego dentysty w Wiedniu, Stadt Bognergasse Nr. 2.

we flakonach 1 zł. 40 cent.

jest najznakomitszym środkiem w reumatycznych bolach zębów, zapaleniach, opuchnięciach i wrzodach na dziąsłach, rozpuszcza znajdujący się na zębach kamień winny i niedopuszcza do tworzenia się nowego; umacnia chwiejące się zęby przez wzmocnienie dziąseł; a oczyszczając zęby i dziąsła od szkodliwych materyj, nadaje ustom przyjemną świeżość i usuwa ciężki zapach z nich już po krotszem użyciu.

Anaterynowa PASTA do zębów

Dr. J. G. POPPA

c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu.

Preparat ten utrzymuje świeżość i czystość oddechu, a oprócz tego służy do nadania zębom świetnej białej barwy do psucia się takowych niedopuszcza i dziąsła wzmacnia. 2191 21—52

Cena pakietu z opakowaniem 35 ct.

Dr. J. G. POPPA

roślinny proszek do zębów

Oczyszcza zęby tak dalece, iż przy codziennem jego użyciu nietylko usuwa się zwykły tak niemiły kamień winny, ale i sama glazura zębów wzrasta pod względem białości i delikatności.

SKŁADY:

We *Lwowie*: apteka pp. Millinga, P Mikolasza, J. Beisera, Zygm. Ruckera, Jakóba Pipesa i handl. pp. Bonif. Stillera i K. Strzyżowskiego, Kaliksta Krzyżanowskiego. W *Krakowie*: pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i N. Redyk aptek, Siedlicki apt., w *Drohobyczu*: w apt. Lud. Dobrzynieckiego, jakoteż we wszystkich aptekach, handlach perfum i galant. na prowincji w Galicji i na Bukowinie.

Przestroga!

Ponieważ bardzo często fałszywe preparata jakoby mego wyrobu, z mem nazwiskiem i memi oznakami sprzedawane bywają taniej, lub po równych cenach, lecz noterycznie najzgubniejsze skutki za sobą pociągnęły, lub zostały bez skutku, upraszam PT publiczność, aby w danym razie taki fałszywy preparat na mój koszt pocztą mi przysyłano z wymienieniem sprzedającego, przeciw któremu sądownie wystąpię.

Wszystkie moje anaterynowe aparata mają tę samą formę i ozdobę, a to flaszeczka, kapsla, zatyczka zewnętrznego obwinięcia w dołączonej broszurze uwidocznione, na pudełko kitu do plombowania, proszku do zębów, słoika szklannego z pastą do zębów, tudzież opatrzone są protokołowaną marką ochronną i w ten sposób ochronione są wszystkie moje preparata przeciw fałszowaniu zapomocą wzoru i marki ochronnej w państwie austr.-węgierskiem, w Niemczech, Włoszech, Rosji, Rumunji i Holandji.

Wszystkie anaterynowe aparata dla powyższych względów wysełam także sam za zaliczeniem pocztowem.

Imienia fałszerzy podawać będę od czasu do czasu publicznej wiadomości.

Dr. **J. G. Popp,**

c. k. nadworny dentysta. Wien Bognergasse 2.

Pod gwarancją świeżości i prawdziwości bezpośrednio ze zdrojowisk sprowadzane

WODY MINERALNE NATURALNE

Sól morską do kąpiel

i różne wytwory źródlane

hurtownie i częściowo poleca najtaniej handel

ST. MARKIEWICZA we Lwowie rynek l. 42.

Dla dogodności miejscowej szan. Publiczności, urządziłem częściową sprzedaż WÓD MINERALNYCH, codziennie rano od 6. do 10. godz. **w Ogrodzie miejskim** *(Pojezuickim)* **w głównej werandzie** *z wszelkiemi wygodami, gdzie sala w razie niepogody może służyć za schronienie i miejsce przechadzki. Spis i cenniki wód, opisy zdrojowisk i analizy wód, udzielam i rozsełam na żądanie gratis.* 2155 9—?

Świeża wyśmienita 2766 4—6

BRYNDZA węgierska

pół kilo 36 ct. poleca

handel **Karola Ballabana** we Lwowie.

Nieruchome i przenośne

(do przewozu)

Młocarnie sztyftowe

do ruchu zapomocą rąk i kieratu, o sile 1 do 6 koni,

wyrabiają jako specjalność

Umrath & Co.

w PRADZE,

fabryka machin rolniczych.

Cenniki z rycinami bezpłatnie.

Za każdą maszynę gwarantuje się.

2798 2 6

Nowy skład mebli,

Materji na meble, luster, pająków, dywanów, karniszów do okien, **kutasów i rozetek** do firanek, **wózeczków** dziecinnych itp.

Utrzymujemy na składzie wszelkiego rodzaju **meble obite i nieobite, garnitury** do jadalni i sypialni **toalety, bióra, stoliki** do kart, do roboty i do czytania; wielki wybór **mebli żelaznych** tj. **łóżka, łóżeczka, kołyski, kanapy, krzesełka i stoliki** do ogrodu i **dobór mebli z drzewa giętego.**

Mając prawie dwudziestoletnią praktykę w handlu meblowym i pobierając zapasy nasze z najpierwszych źródeł produkcji, zapewnić możemy, iż nadto po nader niskich i stałych cenach sprzedajemy.

W zakres interesu naszego wchodzące zamówienia na roboty stolarskie, tapicerskie i szmuklerskie przyjmujemy i najdokładniej załatwiamy.

Na żądanie przesyłamy próbki materji i dajemy wszelkie objaśnienia względem cen, fasonu, opakowania lub transportu. Polecając skład nasz szanownym względom P. T. Publiczności, prosimy o łaskawe zamówienia i zostajemy z głębokim szacunkiem i poważaniem 2833 4—4

Rudolf Schön i Edward Scholz

LWÓW, Plac Marjacki, hotel Langa (w oficynach na prawo.)

PARYŻ PLEĆ TWARZY PASTA

MLEKO ANTÉPHÉLIQUE

czyste albo z wodą spędza

PIEGI, OPALENIE

PLAMY PO POŁOGU

ZMARSZCZKI WYSYPKĘ, KROSTY

WYRZUTY CZERWONE

OPIERZCHŁOŚĆ

PRYSZCZE

Dostać można we Lwowie w apt. pana Mikolascha i w handlu galanteryjnym p. Strzyżowskiego. 2010 7—26





F. Głodziński

we **Lwowie,** plac Marjacki l. 7. obok apt. p. Mikolascha, poleca Szan. P. T. Publiczności swój

MAGAZYN KRAWIECKI

zaopatrzony w wielki **wybór towarów najmodniejszych** zagranicznych i krajowych, z których zamówienia wykończa *starannie i elegancko* w jak najkrótszym czasie.

Jednocześnie zawiadamia, że w powiększonym lokalu urządził **wielki skład gotowych sukień męskich i skład ubiorków dla chłopczyków** każdego wieku po bardzo tanich cenach.

Poleca także najnowsze amerykańskie **bundy** nieprzemakalne, bardzo praktyczne. 2720 8—?



FAYARD & BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom ect.

Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. 1961 9—?

Zakład leczniczy

w Sasowie,

mila gościńcem od kolei żelaznej, stacja **Złoczów,**

otwarty od 20. maja.

Kuracje wodą, elektryką, gimnastyką, inhalacjami, mlekiem. Okolica przecudna wpośród tysięcy morgów lasu sosnowego, nad rzeką Bugiem.

Med. Dr. Kurzbauer.

2744 5 5

Vin de Bugeaud

Toni-Nutritif

Au Quinquina et au Cacao combinés

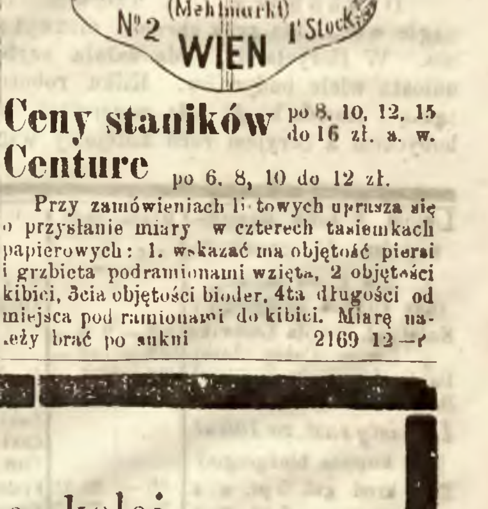
WINO ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZE BUGEAUD'A w połączeniu z CHININĄ I CACAO. Zwracamy uwagę lekarzy, chorych i wszystkich osób pragnących zachować zdrowie za pomocą tego preparatu, który z powodu swych własności terapeutycznych nazwany został: ŚCIĄGAJĄCO-OŻYWCZYM. Przygotowany na winie hiszpańskiem wybornego gatunku, przyjemnego smaku, nadaje się szczególnie dla powracających mozolnie do zdrowia, dzieci wątłych, kobiet delikatnych, starców osłabionych wiekiem i niemocą, szczególnie działa pomyślnie w chorobach następujących:

NIEDOKRWISTOŚCI, CIERPIENIACH NERWOWYCH, CHRONICZNEJ BIEGUNCE, OSŁABIENIU PŁCIOWEM, PRZEKRWIENIACH BIERNYCH, ZOŁZACH, SKORBUCIE, W PERYODACH POWROTU DO ZDROWIA PO CIĘŻKICH GORĄCZKACH.

WYSTRZEGAĆ SIĘ NALEŻY FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTW

SKŁAD GŁÓWNY w aptece P. LEBEAULT'A, 53, ulica Réaumur, w PARYŻU

Dostać można we LWOWIE, w aptece P. Mikolascha; w KRAKOWIE w aptece P. Trauczyńskiego i w aptece P. Redyka.



Ceny staników po 8, 10, 12, 15 do 16 zł. a. w.

Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w czterech tasiemkach papierowych: 1. wskazać ma objętość piersi i grzbieta podramionami wzięta, 2 objętości kibici, 3cia objętości bioder, 4ta długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni 2169 12—?

Nr. 3747 ex 876.

C. k. uprz. galic. kolej



KAROLA LUDWIKA.

Obwieszczenie.

Z dniem 1. lipca 1876 wejdzie w życie **dodatek do tutejszej taryfy** dla przewozu osób i rzeczy w ruchu miejscowym i łącznym austrjackim z miesiąca Maja 1872 który zawierać będzie obliczone podług systemu metrycznego jednostkowe ceny i wagi, jakoteż tabele do obliczania należytości od transportu osób i rzeczy i wykaz odległości w kilometrach taryfowych.

Egzemplarzy tego dodatku żądać należy w biurze komercjalnem dyrekcji ruchu we Lwowie i w ekonomacie w Wiedniu.

Wiedeń w czerwcu 1876.

Jeneralna dyrekcja.

2832 2—2

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.